Rok V. 1929 r. Nr. 6.

PSZCZELNICTWO POLSKIE

ORGAN NACZELNEGO ZWIĄZKU ORGANIZACYJ PSZCZELNICZYCH

POD REDAKCJĄ STANISŁAWA BRZÓSKO

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA EMILJI-PLATER 10. TEL. FF. 62-38

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie	Zł. 10.—
Półrocznie	„ 5.—
Kwartalnie	„ 2.50

CENA OGŁOSZEŃ:

Cała strona	Zł. 170.—
Pół strony	„ 90.—
Jedna czwarta strony	„ 60.—
Jedna szesnasta strony	„ 17.—

Ogłoszenia przed tekstem i w tekście o 30% drożej.

Cena sprzedażna numeru pojedyńczego zł. 1.

Konto P. K. O. Nr. 11.218.

„Pszczelnictwo Polskie“ z r. 1927 można nabyć w Admin. po 6 zł. za cały rocznik i 1928 po 10 zł.
Roczniki z lat wcześniejszych — wyczerpane.

Warszawa. Czerwiec 1929 r. Rok V. Nr. 6.

PSZCZELNICTWO POLSKIE

ORGAN NACZELNEGO ZWIĄZKU ORGANIZACYJ PSZCZELNICZYCH

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

ADRES REDAKCJI: Łomianki pod Warszawą.

„ ADMINISTRACJI: Warszawa, Plac Żelaznej Bramy II Hala Mirowska, sklep Nr. 9. Telefon Nr. 62-38.

Konto P. K. O. Nr. 11,218.

Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW BRZÓSKO.



Pasieka Leopolda Bestela w majątku Finkałach p. Nikodema Godlewskiego, pow. Radzymiński.

Wszechsłowiańska Pszczelnicza Wystawa i Zjazd w dniach 15—25 sierpnia w Poznaniu.

Już tylko dwa miesiące oddziela nas od czasu otwarcia W. P. W. i zjazdu. Najwyższy czas nadsyłać do Komitetu W. P. W. (Poznań, ul. Mickiewicza 33, Wielk. Izba Rolnicza, pokój 60) zgłoszenia tak co do udziału w Wystawie, jak i zjeździe. Stosownie do ilości zgłoszeń komitet zajmie przestrzeń odpowiednią w przydzielonym przez dyrekcję pawilonie. Weźmy pod uwagę, że mamy przedstawić naszym braciom pszczelarzom innych narodów słowiańskich stan naszego pszczelnictwa w Polsce, jak to miało miejsce w 1927 roku w Pradze, gdzie 1.200 wystawców czechosłowackich pszczelarzy znakomicie zilustrowało nam, przybyłym z innych krajów słowiańskich, tamtejsze pszczelnictwo. Odłóżmy przeto na dwa miesiące wszelkie spory, osobiste urazy, uprzedzenia dzielnicowe, podział na pszczelarzy organizacyj pszczelniczych i rolniczych, sympatyków tego, czy innego organu pszczelniczego, nie każmy, jak to jest już w projekcie, jeździć do każdego z nas dla obejrzenia zebranych eksponatów. Stosownie do postanowienia Komitetu P. W. P., każdy Związek pszczelniczy ma zająć się urządzeniem wystawy z jego terenu działalności. Wcześniej przeto poszczególne Związki i Towarzystwa pszczelnicze powinny zamówić odpowiednią przestrzeń stoiska dla swoich członków, następnie zająć się zebraniem eksponatów i umieszczeniem ich na W. P. W.

Powinno to być bodźcem dla Zarządów, Związków i Towarzystw, aby wystąpić niegorzej, a może lepiej od innych zrzeszeń.

O ile w którem województwie, czy powiecie niema zrzeszenia pszczelniczego, czy też zarząd tegoż nie zajmuje się organizowaniem wystawy, to należy osobiście zwrócić się wprost do Komitetu W. P. W. w Poznaiu pod wyżej podanym adresem i podać jakie eksponaty przeznacza wystawca, ile miejsca zamierza zająć, ile osób chce wziąć udział w zjeździe i na ile dni zamawia się nocleg. Pośpiech jest b. wskazany, gdyż noclegi np. muszą być zamówione na miesiąc wcześniej.

Ze względu że pomoc. Min. Roln. na urządzenie W. P. W. i zjazdu ogranicza się do b skromnej sumki parokrotnie mniejszej niż była przewidywana w preliminarzu przez Komitet W. P. W. układanym, usilnie prosimy o składanie ofiar wprost do Poznania na konto W. Z. P. P. w P. K. O. Nr. 207.813. Najmniejsza nawet sumka będzie wdzięcznem sercem przyjęta. Niech nam przykładem będą wielkopolscy pszczelarze, którzy nietylko opodatkowali się dobrowolnie na ten cel po 20 gr. od ula, ale i rzeczywiście wszyscy bez najmniejszego wyróżniania się wpłacają.

S. B.

Melissa, matecznik rojownik.

(Dokończenie).

Kocimięta (kocimiętka) bywa przez starych pszczelarzy zwana matecznikiem lub rojownikiem. Jest to roślina, należąca również do rodziny wargowatych. Rośnie pod płotami i pod ścianami chat wiejskich, posiada również przyjemną, cytrynową woń, dlatego często braną jest za melissę. Różni się od niej dolną wargą kwiatową ząbkowaną i kielichem rurkowatym. Jest to roślina wieloletnia, raz posiana, sama się rozmnaża i w zimie nie wymarza. Liście posiada sercowate, ząbkowane, matowe, jakby lekko osuszone, łodyga kanciasta, rozgałęziająca się, wysokość 80 — 90 cm. i wyżej. Rosnąc dziko, zwłaszcza na Polesiu, na glebie piaszczystej, wystawionej na słońce, posiada bardzo ostry zapach cytrynowy, liście mniejsze. W klimacie zaś łagodniejszym, jak na Podkarpaciu, trzymana w ogródkach i przesadzana, na glebie znawożonej, wydaje bardzo miły i subtelny zapach, wykształca liście większe, bardziej zielone. Nazwa kocimięta pochodzi stąd, że ją bardzo koty lubią i chętnie tarzają się po tem zielu. Rozmnażać należy kocimiętę w ten sam sposób, jak melissę. Kwitnie już w pierwszym roku od lipca do października. Kwiat, koloru białego lub różowawego, chciwie przez pszczoły przez całe lato, a nawet i późną jesień, odwiedzany. Dlatego kocimięta bywa zalecaną do obsadzania ścieżek w pasiece i wszelkich nieużytków, bo tak na uprawę gleby, jakoteż jej jakość jest zupełnie niewybredną. Lubi jednak miejsca suche i słoneczne. Kiedy już niemal wszystkie rośliny przekwitły i pożytek ustał, kocimięta, będąc w pełnym rozkwicie, w końcu lipca i w sierpniu, ożywia pasieczysko, gdyż łodyżki jej wprost uginają się od mnóstwa odwiedzających ją pszczół.

Dobrze jest posadzić kilka krzaków kocimięty obok stanowiska ula; rozrósłszy się bowiem, stanowi znakomite ocienienie przed żarem słonecznym i nadaje całej pasiece bardzo poetyczny i oryginalny wygląd, napełniając przytem powietrze miłym, cytrynowym, a jak starzy pszczelarze twierdzą, matecznym zapachem. Stąd też i nazwa jej pospolita matecznik, utarła się w Małopolsce.

Melissa mołdawska, lub turecka należy również do tej samej rodziny. Jest to jednak roślina jednoroczna, o łodydze gałęzistej, wysokiej 40 — 50 cm. Liście posiada podłużne, jajowate, ząbkowane, na długich ogonkach osadzone. Kwitnie biało lub błękitnawo w lipcu i również jest przez pszczoły bardzo chętnie odwiedzana. Dlatego zwą ją też pszczelnikiem. Melissę mołdawską siać należy wczesną wiosną wprost do gruntu. Pod względem gleby jest niewybredną. Raz posiana, sama się rozsiewa, przeto nie wymaga specjalnej pielęgnacji. Dobrze jest obsiać nią nieużytki, oraz wolne miejsca w pasiece.

Jako ziela lekarskiego, apteki żądają, by melissa mołdawska była zebraną przed zakwitnięciem. Skutki lecznicze posiada rozgrzewające (kompresy). Używają jej również jako przymieszkę do herbaty, gdyż posiada liście podobne kształtem do herbacianych. Hodowla melissy mołdawskie stanowi poważną gałąź przemysłu herbacianego u chińczyków. Znawcy twierdzą, że w chińskiej herbacie jest 50 — 60 proc. domieszki liści tej melissy.

Praktyczni pszczelarze są przekonani, że za pomocą jednego z wyżej

wymienionych rojowników (mateczników), zwłaszcza melissy cytrynowej, można zwabić pszczoły, rojące się do rojnicy, przez nacieranie jej pęczkiem świeżego ziela. W tym celu należy tak stanąć z rojnicą, natartą melissą, aby wiatr wionął zapachem w kierunku wychodzącego roja. Przy pomocy melissy można zebrać nawet roja, który utracił matkę [1]). Świeży ul również należy, przed osadzeniem w nim roja, natrzeć melissą lub kocimiętą [2]), jak również wszystkie narzędzia pszczelarskie i ręce przed każdą czynnością w pasiece. Wczas na wiosnę, po oblocie pszczół, kiedy one są jeszcze słabe, należy dodać do syropu kilka listków jednego z wyżej wymienionych ziół, zwłaszcza zaś kocimięty. Jeśli taki syrop gorący, posypany sieczką, wstawimy do ula pod ramki, pszczoły tak chciwie i z taką energją zabierają go, że wszelkie inne, choćby najlepsze i przez starych pszczelarzy wypróbowane „salvolaty" są niczem w porównaniu do cudownej wprost właściwości kocimięty.

Są jeszcze inne zioła o podobnych nazwach również mające zapach cytrynowy, lecz jako mniej rozpowszechnione i niewypróbowane, są mało komu znane. Należą tu: miodownik melissowaty (melittio melisophyllum), pszczelnik niebieski (dracocephalum Ruyssiana), pszczelnik tymiankowy (dracocephalum thymiflora) i inne.

Różnoraka korzyść, jaką nam dają wyżej wymienione rojowe zioła, powinna zachęcić każdego pszczelarza do zasadzenia u siebie w pasiece, bodaj po kilkaset krzaków tych roślin.

W. Wiązecki.

[1]) Pczełowod Praktik Nr. 1 z r. 1929.

[2]) Dla piszącego te słowa o wiele milszą i sympatyczniejszą wydaje się kocimięta od melissy. Taksamo niektórzy pszczelarze są zdania, że właśnie kocimięta, a nie inne ziele, jest mile przez pszczoły widzianą, przypominając im zapach matki, stąd to ziele zwą matecznikiem.

JADWIGA GUDERSKA.

Pasorzyty pszczoły i roju.

(Z RYSUNKAMI AUTORKI).

(Dokończenie).

MOTYLICA ZWYKŁA (Galleria mellonella) i MOTYLICZKA MAŁA (Achroza grisella).

Skrzydła pierwszej pary są nieco bardziej wydłużone, barwy szaro-żółtej, na brzegach zewnętrznych różowe, pokryte białawemi żyłkami, skrzydełka drugiej pary są białawo-żółte z lekko zaznaczonemi, ciemnemi żyłkami. Samiec motylicy jest nieco mniejszy, zabarwienie skrzydełek wykazuje pewne różnice. Na skrzydełkach pierwszej pary występują plamy brunatne i czerwone.

W stanie złożonym, skrzdełka u obu płci są tej długości, co i odwłok.

Drugi rodzaj motylicy, należy do tej samej rodziny; jest to *Motyliczka*

O zimowli pszczół.

Na ankietę p. W. Bojarczuka: „Jak ustawiać gniazda na zimę?“, załączoną w „Pszczelnictwie Polskiem“ w miesiącu grudniu ub. r., podaję słów kilka do wiadomości Sz. Pszczelarzy.

Przy układaniu gniazda na zimę trzymam się zasady dra Ciesielskiego, podanej w dziele p. t. „Bartnictwo“. Gospodaruję w trzech typach uli: dra Ciesielskiego, Dadanta Bl. i w kartowych Alberti‘ego.

Układanie gniazda na zimę rozpoczynam dopiero wtenczas, gdy jestem pewny, że już wszystek czerw wylęgł się, więc z końcem miesiąca sierpnia i we wrześniu.

Na odpowiedniem ułożeniu gniazda i dodaniu dostatecznych zapasów pokarmu polega dobre zimowanie, wyzimowanie i pomyślny rozwój pszczół na wiosnę. Tem lepiej zimują pszczoły, im mniej im narusza się gniazda; jeżeli zaś potrzeba zmusza, to należy z tem postępować bardzo oględnie. Gospodaruję w ulach 12-ramowych, pszczoły zaś zimują, odpowiednio do ich siły, w ulu na 8 — 10 ramkach. Jeżeli z pnia wyjmę 4 pierwsze ramki z miodem, to na ramkach środkowych pozostanie go znikoma ilość. Staram się przeto, aby miód z przednich ramek zabrały sobie pszczoły tam, gdzie w zimie będą siedzieć, gdyż wskutek zimna nie mogłyby przyjść po potrzebne zapasy. Postępuję tutaj według wskazówki dra Ciesielskiego.

Poza te 8 lub 10 ramek daję zastawkę, a za nią wstawiam ramki, wyjęte poprzednio z przodu; odkrywam zasklepiony miód nożem lub grabkami, ustawiam w ulu górną listewkę na dół, poczem pszczoły, zwabione zapachem, znoszą miód do gniazda. Robię to ostrożnie ku wieczorowi, aby rabunku nie wywołać.

W ulach „Dadanta Bl.“ urządzam gniazdo w ten sposób, że środkowe ramki, mające najmniej miodu, wyjmuję, boczne zaś, posiadające go znacznie więcej, zesuwam ku środkowi, ścieśniając gniazdo stosownie do siły;

---

mała Aehrosa grisella. Uparwiona prawie jednolicie na szaro-różowe, motyliczka mała jest znacznie mniejsza i ruchliwsza od motylicy zwykłej.

Prowadzi ona zbliżony tryb życia, dając również dwie generacje w ciągu roku, lecz jest o wiele mniej gorźna dla pasiek. Gąsiennica motyliczki jest biała, przejrzysta z jasno-bronzową głową. Dostają się one do plastrów, gdzie pożera pyłek i wosk. Oprzęd tworzy w plastrze, biały jej kokon, pokryty jest ziarnami wosku. Gąsiennice motyliczki mogą żyć poza ulem, zjadając odpaski po naszych mieszkaniach.

Oba gatunki rozmnażają się nadzwyczaj szybko i łatwo, jakby się zdawało „z niczego“. Wystarczy położyć kawałek plastra, wyjętego z ula, a w ciągu tygodnia już jest pogryziony i zasnuty przędzą motylicy.

Obserwując hodowane specyjalnie motylice, łatwo stwierdzić, jak wielkie ilości wosku zostają przez nie zniszczone, zanim dojdą do dojrzałości. Ogromna ilość jajeczek, ukrytych wszędzie po szczelinach i w śmieciach, stanowi niebezpieczeństwo ciągłego powstawania nowych pokoleń szkodników. Łatwo jest więc zrozumieć, jak wielkie wagi dla pszczelnictwa jest zwalczanie tych tak pospolitych szkodników.

Pierwszym warunkiem będzie, jak i innych wypadkach, utrzymywa-

następnie wkładam przegródki, a poza nie ramki, wyjęte poprzednio. Znajdujący się na nich jeszcze miód, zabierają pszczoły do gniazda. Na zimę pozostawiam pszczołom 10 — 12 kg. miodu. Jeżeli zaś go nie dostaję, to zapasy uzupełniam cukrem.

Opakowanie uli na zimę stanowią maty słomiane lub odpadki papieru.

Jestem zwolennikiem zimowania pszczół na toczku. W czasie ostrej zimy przenoszę je do suchej i zimnej ubikacji.

W jakich ulach pszczoły najlepiej zimują?

Z dotychczasowej mej praktyki przekonałem się, że tak w ulach dra Ciesielskiego, jak i w kartowych dobrze pszczoły zimują, jeżeli gniazdo było należycie ułożone i dostateczne zapasy żywności dla pszczół były dane. Najlepiej jednak zimują w ulach Dadanta Blata. W ulach tych ciepłe powietrze bowiem dozwala pszczołom nawet wśród mrozów przyjść na ramki z miodem. Zaznaczyć wypada, że są pszczoły, które wśród lata gromadzą znaczne zapasy miodu tak, że nietylko można otrzymać z takich pni pokaźne zapasy, lecz nawet zostawiony im na karmę zimową miód, nie wszystek zużywają; inne zaś niewiele znoszą, mało można od nich otrzymać, w dodatku na zimę trzeba im przyjść z miodem w pomoc.

Bywa także, że pszczelarz zrobił wszystko należycie, aby pszczoły dobrze przezimowały, lecz jakieś przeoczenie lub najczęściej „vis maior“ niweczy wszelkie jego starania. Trafia się również, że mniej troskliwie opatrzony pień przezimował lepiej, niż inny, dobrze na zimę wyposażony.

Mogiła, k. Krakowa.

Br. Ludwik Bach.

Ważność dobrego wprawienia węzy.

Celem pszczelarzy powinno być udoskonalanie gospodarki pszczelnej, aby przy najmniejszym nakładzie pracy, osiągnąć jak największe korzyści. Aby pszczelnictwo doprowadzić do tej doskonałości, należy w

---

nie czystości w ulu, gdyż w zbierających się śmieciach, kryją się zarówno jajeczka jak i młode gąsiennice.

Zabijanie gąsiennic przy pomocy silnie trujących środków, może mieć oczywiście miejsce tylko poza ulem. Spalanie siarki czy też wytwarzanie kwasu cjanowodorowego, daje dobre rezultaty.

Nad zwalczaniem motylicy pracowali Zander i Teichman.

BARCIEL PSZCZELI.

Owad ten należy do tęgopokrywych. Ubarwiony czarno z niebieskim połyskiem, pokrywy skrzydeł zaopatrzone są w plamy czerwone; całe ciało pokryte jest gęstemi włoskami, dość duży dochodzi do 2 cm. Tryb życia prowadzi Barciel drapieżny, można go spotkać na roślinach baldaszkowych, jak czycha na mniejsze owady, które pożera rozrywając. Za dotknięciem zwija się, udając martwego. Samiczka składa jajeczka do uli lub też do gniazd innych pszczołowatych. Z jajeczek rozwijają się larwy, zaopatrzone w trzy pary nóżek, porosłe włoskami, barwy różowej. Kryją sie one tak, jak i larwy motylicy, po szczelinach ula, żywią się one zwykle martwymi pszczołami, a także wyrzuconym czerwiem. Zdarza się jed-

niem na wszystko zwracać baczną uwagę. Tymczasem nad wielu zasadniczemi i bardzo ważnemi rzeczami przechodzimy do porządku dziennego, uważając je za błahe i niewiele znaczące.

Do takich właśnie rzeczy należy drutowanie ramek i odpowiednie wprawianie węzy.

I tak, gdy przeglądamy robotę pszczelą, często spotykamy plastry, przeważnie wyciągnięte na węzie, o anormalnej i wadliwej budowie, a to albo dna komórek nie leżą w równej linji, albo komórki z jednej strony są za głębokie, a z drugiej za płytkie. Dzieje się to wskutek nienależytego odrutowania ramek, lub też złego wprawienia węzy.

Jeżeli druty w ramkach nie są silnie naciągnięte i nie dobrze wtopione w węże, krótko mówiąc, ramki są źle nawoszczone, to często się zdarza, iż znajdujemy plastry wybudowane krzywo. Pszczoły, jak wiemy, zaczynają zwykle wyciągać komórki na sztucznej węzie stopniowo od strony gniazda, a gdy po jednej stronie pracuje więcej pszczół, aniżeli po drugiej stronie, wtedy, podczas parnych dni, plaster się wykrzywia na stronę większego ciężaru, t. j. w kierunku środka gniazda. A kiedy jeden plaster przyjmie z jakiejkolwiek przyczyny nieprawidłowe położenie, to wtenczas wszystkie następne plastry, przyjmują także ten sam nieprawidłowy kierunek. Takie wadliwe położenie plastrów przedstawia fig. I.

Jeżeli potem takie ramki, przy przeglądaniu gniazda lub podczas magazynowania ramek pomieszają się, wtedy uliczki, czyli przejścia dla pszczół pomiędzy plastrami nie będą równe, ale w jednem miejscu za szerokie, w drugiem za wąskie, a nawet czasem plaster do plastra będzie tak dotykał, że uniemożliwi pszczołom swobodne przejście między plastrami, jak wskazuje figura 2.

Pszczoły takiej budowy gniazda instynktownie nie pozostawają długo, ale zaraz ochoczo zabierają się do torowania sobie dostępu, a mianowicie robią uliczki równe i wyprostowują powierzchnię plastrów. A więc z jednej strony plastrów skracają komórki, z drugiej natomiast wyciągają

---

nak, że w słabszych rojach, udaje się im dostać na plastry z czerwiem, gdzie wygryzają sobie przejścia, dobierając się do czerwiu, które pożerają. Zimują w ulach, na wiosne wydostają się nazewnątrz i przepoczwarają się w ziemi.

Liczne pojawienie się Barciela w ulach, może mieć groźne następstwa, zdarza się to jednak tylko w ulach wyjątkowo zaniedbanych.

Omówione powyżej pasorzyty i szkodniki pszczół. nie obejmują wszystkich wrogów pszczelich, nawet ze świata owadów. Istnieje kilka gatunków os, rabujących miód i porywających pszczoły, groźne dla pasiek są również mrówki, wciskające się do ula. Zmierzchnica Trupia główka, lecz wszystkie te owady nie są związane z życiem pszczoły, czy też roju. Żyją poza ulem, atylko wtórnie stykają się z pszczołami. Co do opisanego cyklu pasorzytów i szkodników, to w wiadomościach o nich znajdą się luki i braki, lecz dział ten dotychczas bardzo mało opracowany, wymaga wielu badań specjalnych.

je do takiej wysokości, aby zostawić dla siebie wygodne przejście. Nie mogą jednak wyprostować linji dna komórek i wskutek tego, po jednej stronie mamy komórki, tak płytkie, że nie nadają się do hodowania czerwiu na pszczoły robocze, po drugiej znowu za głębokie, że pszczoły przerabiają je zwykle na komórki trutowe. Widzimy to na fig. 3.

go, czyli ciasnego naciągnięcia drutu i dobrego przetwierdzenia węzy do drutu. Węza więc powinna się trzymać silnie w samym środku ramki.

Ramki najlepiej jest drutować, przeciągając drut poziomo, przez cztery pary dziurek w bocznych listewkach ramki — nisko szerokiej, tak, aby tworzył cztery poziomo, równoległe naciągnięte struny.

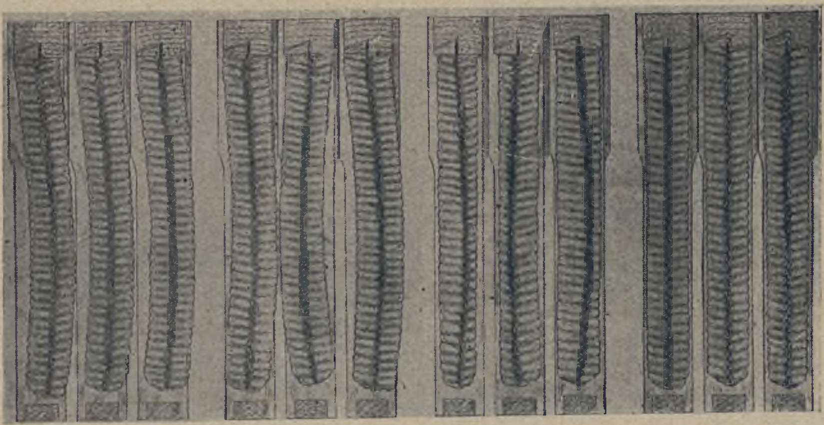


Fig. 1. Rysunek niniejszy przedstawia plastry wybrzuszone, zbudowane na źle uprawionej węzie, t. j. na nieodrutowanych ramkach lub na źle naciągniętych drutach.

Fig. 2. Widzimy, jak przy przeglądzie ula został środkowy plaster odwrócony, wskutek czego, z jednej strony plaster dotyka do drugiego plastra, z drugiej zaś strony uliczka utworzyła się za szeroka.

Fig. 3. Tutaj pokazane jest, jak pszczoły ścięły w jednej uliczce plastry, tworząc za płytkie komórki, w drugiej zaś uliczce nadstawiły plastry, których komórki zdatne są tylko do hodowli trutni.

Fig. 4. Na tym rysunku widzimy równe plastry, wybudowane na dobrze nadrutowanych ramkach i na należycie uprawionej węzie. Takie plastry powinni mieć nie tylko wzorowi pszczelarze, ale powinny się znajdować w wszystkich ulach i to w każdej pasiece.

Figura 4 przedstawia poprzeczny przekrój plastrów w ramkach, które były dobrze czterema poziomemi drutami odrutowane. Komórki, jak widzimy, są w nich prawidłowe na pszczoły robocze. Matka może w nich czerwić bez przeszkody w czasie rozwojowym, co w pewnej mierze usuwa tendencje rojenia.

Prawidłowa budowa plastrów zależna jest, jak wyżej zaznaczyłem, od dwóch rzeczy, a mianowicie od silne-

Węze najlepiej jest przymocowywać do drutów, za pomocą ciepłego radełka. Odrutowaną więc ramkę, kładzie się na arkuszu węzy, o tyle mniejszym od ramki, aby się w niej swobodnie zmieścił i radełkiem przeciąga się po drucie, wciskając go w węzę. Węzę należy przytwierdzić roztopionym woskiem do górnej beleczki i to tak z jednej, jak i z drugiej strony węzy, o ile nie ma się odpowiednio zbudowanych ramek z rowkiem

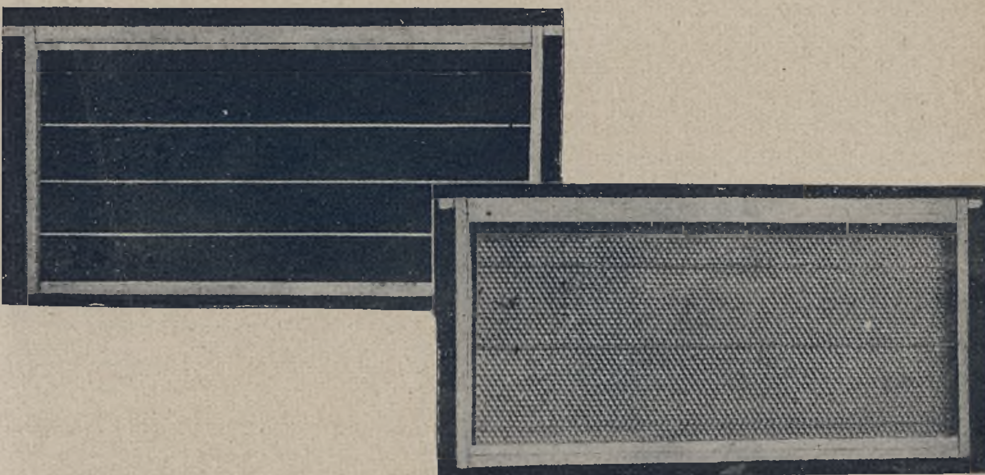
w górnej beleczce i listewką przyciskającą węzę do górnej beleczki.

Tak założona węza nie oderwie się od beleczki, ani są nie wypaczy. Tutaj nadmieniam nawiasem, iż tak zbijanie, jakoteż drutowanie i nawoszczanie ramek uskutecznia się na specjalnie do tego sporządzonych prawidłach.

Ponieważ zwykle nie dajemy całego arkusza węzy do ramki, pozostawiając wolne miejsce nad dolną listewką, przeto pszczoły często nie dobudowują plastrów do samego dołu, jak to widzimy na rysunkach. Aby je do wykończenia plastrów skłonić, należy podczas walnego pożytku powiesić takie niedokończone plastry nad gniazdem, w wyższej kondygnacji, a to dlatego, że pszczoły instynktownie nad czerwiem właśnie, nie znosząc wolnego miejsca, zabudowują je, gromadząc tam zapasy miodu. Również i temperatura w tem miejscu jest do budowy plastrów dogodniejsza, niż przy dnie gniazda. Dobrze wykończone plastry są główną podstawą gospodarki w pasiece.

Nowy sposób wprawiania węzy do szeroko-niskich ramek, polega na tem, że przez szparę, znajdującą się w dolnej listewce wsuwa się węzę w odrutowaną ramkę, aż do górnej beleczki, do której się ją przymocowuje wyciętą z tej beleczki listewką klinową. Wtedy arkusz węzy dajemy szerszy od wewnętrznej wysokości ramki tak, że wąski pasek o szerokości 1/2 cm. jest silnie przymocowany w górnej beleczce, jak i takiej samej szerokości pasek tkwi wolno w szparze dolnej listewki, nie przyklejając jej ani do dolnej, ani do bocznych listewek. Zyskuje się przez to, to, że węza, podczas wyższej temperatury, rozszerzając się, wchodzi samoczynnie do szpary dolnej listewki, nie pacząc się. Tak wklejoną węzę pszczoły bardzo szybko w całej ramce wyciągają i przetwarzają na piękne, równe plastry.

Natomiast w ramkach wysoko-wąskich, używanych do uli słowiańskich i warszawskich, druty powinny biegnąć z góry na dół, tak, jak ramki wiszą w ulach, a to z tego powodu, że listewki krótkie bardzo nieznacznie i nieszkodliwie wyginają się ku środkowi ramki przy koniecznem naprę-



Rys. niniejszy uwidacznia jak ma być odrutowana ramka przed założeniem węzy.

żeniu drutów, natomiast dłuższe, wyginają się znacznie więcej,, tak, że nawet zniekształcają ramkę.

Tak przygotowane ramki, dadzą nam piękne i równe plastry i ułatwią nam w wysokim stopniu gospodarkę w pasiece.

Zapobiegliwi pasiecznicy już dziś zamawiają węze w spółdzielniach pszczelniczych i przygotowują podczas zimowych i wiosennych miesięcy potrzebną ilość nawoszczonych ramek.

O wymiarach, bliższych szczegółach i budowie najnowszych oryginalnych typów ramek Langstrotha i ich zaletach napiszę w następnym numerze.

Rudnik n/Sanem, w kwietniu 1929.

Inż. Leopold Pawłowski.

Dział pszczelniczy na P. Wystawie Kraj. w Poznaniu.

Otwarcie P. W. Kr. stosownie do zapowiedzi zostało dokonane przez p. Prezydenta Rzeczp. Polskiej 16 maja punktualnie o godz. 10 rano. W olbrzymiej reprezentacyjnej sali P. W. Kr. zgromadziło się parę tysięcy zaproszonych gości, którzy po wysłuchaniu przemówień pp. Ratajskiego i Wachowiaka oraz odpowiedzi p. Prezydenta R. P. udali się na zwiedzanie wystawy. O całości wystawy nie będę pisał, gdyż czytelnicy mieli topodane w pismach codziennych i tygodniowych. Dla mnie najładniej przedstawia się dział rolniczy P. W. Kr.; dział ten był też najwięcej wykończony w dniu otwarcia, dzięki nadzwyczajnej pracy i umiejętnej organizacji Dyrekcji Działu Rolniczego pod kierownictwem Dr. Konopińskiego.

Dział pszczelniczy pod nazwą: Hodowla pszczół w Polsce przedstawiany przez N. Z. O. P. składa się ze stoiska w Pawilonie Produkcji Zwierzęcej Nr. 96 i Ogródka roślin miododajnych położonego obok tego pawilonu.

Do ustawiania eksponatów w dziale pszczelniczem przystąpiliśmy w dniu 10 maja. Przysłane przedtem i przywiezione przez nas przedmioty zebrane razem zajęły tyle miejsca, że pomieszczenie tego w przydzielonym stoisku okazało się b. trudne, co widząc dr. Konopiński, Dyrektor Działu Rolniczego dołożył nam wspaniałomyślnie sporą ilość stoiska tak że pomieściły się wszystkie dostarczone eksponaty i zostały nieco miejsca na oddzielną wystawkę Inspektora J. Lorenca, Prezesa Krakowskiego Związku pszczelniczego.

Do obesłania tego działu poza N. Z. O. P. najwięcej przyczynili się pp. Ks. T. Ciborowski.

Zielnik roślin miododajnych na 3 drewnianych statywach i powiększone zdjęcia mikrofotograficzne z budowy pszczoły i ul warszawski.

Jadwiga Guderska 12 tablic ręcznie wykonanych rysunków szkodników i pasożytów pszczół.

Tow. Pszcz. Ogr. w Warszawie tablice statystyczne, fotografie, modele uli przetwory z miodu, literatura pszczelnicza. Stanisław Brzósko literatura pszczelnicza. Helena Wojnarowa ule ramowe, kłody pierwotne, narzędzia pasieczne oraz orzeł wykonany z węzy.

Firma Gorhke z Chojnic kompletny dobór narzędzi pszczelarskich, ule, kószki wielkopolskie.

Zakład pszczelniczy L. Błońskiego z Leżajska modele uli. Wytwórnia uli Szczepańskiego w Warszawie ule i przybory pasieczne. Milewski i Kut-

na uniwersalną miodarkę i topiarkę słoneczną ulepszoną.

Brat Zniszczyński z Wilna ul. Dadant'a), pachołek pasieczny i przybory pasieczne. Inż. Szulc z Białegostoku uniwersalny pachołek pasieczny. Wytwórnia win i miodów w Królewcu pod Warszawą. B. Henke: miody pitne, W. Widera literatura i ul. Zakład ogrodniczy Zwiastunka w Radzyminie miody pitne i ul. J. Piwowarski literatura pszczelnicza i rasy pszczół w spirytusie. G. Snowadzki z Poznania ul. J. Bułka z Brodnicy ul.

K. Szczotka z Radzynia cementowe praski do wyrobu węzy sztucznej i miodarka. Dr. Jankowski z Mławy mapę statystyczną pow. mławskiego. Siennicki z Białozórki (Wołyń) wykresy ula na wadze. Prof. Perhorowicz z Dubna (Wołyń) wykresy pasieczne. Mackowiak z Niepruszewa pod Poznaniem ul. kószka słomiana. Płk. Lisowski z pod Poznania ule Dadant'a. J. Lorenc literatura pszczelnicza. Firma „Woszczyna" z Radziwiłłowa (Wołyń) węza sztuczna. Jasiński z Lublina ule. Prócz tego około 100 pszczelarzy dostarczyło próbki miodu w słoikach, przeważnie półkilowych.

Wszystkim wymienionym instytucjom i osobom N. Z. O. P. składa serdeczne podziękowanie. Dekoracją stoiska zajmowała się p. Aniela Krasińska, absolwentka Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie. Przy urządzaniu na miejscu najwięcej pomogli mi, nie szczędząc pracy osobistej, pp. ks. Ciborowski, E. Woźny, sekretarz W. Zw. T., P. Załęski, sekretarz N.Z. O. P. płk. Lisowski, Pawlikowski, instruktor pszczelnictwa przy Tow. Pszcz.-Ogr. w Warszawie, K. Wojnar z Ostrołęki i W. Widera, redaktor „Bartnika Wielkopolskiego". Informatorem w dziale pszczelniczym z ramienia N. Z. O. P. jest p. Fleiter, słuchacz kursów dla instruktorów pszczelnictwa w 1928 r. w Warszawie. Urządzeniem ogródka roślin miododajnych zajmował się p. Janicki, delegowany przez Dyrekcję Ogrodów miejskich w Poznaniu. W ogródku poza doborem roślin miododajnych są ustawione ule, używane w Polsce. Obok ogródka roślin miododajnych, firma Mieszkowski w Warszawie ma pawilonik do sprzedaży miodów pitnych. Pozatem stoiskom położony jest plac, zajęty przez Ministerstwo Komunikacji dla działu pszczelniczego. Działalność Min. Komunikacji na polu propagandy postępowego pszczelnictwa zasługuje na najwyższe uznanie i jest przykładem dla innych resortów rządowych. W dużej mierze zawdzięczać to musimy staraniom i zapobiegliwości referenta pszczelnictwa w tem Ministerstwie, naszego współpracownika T. Rembalskiego. Na placyku tym został wybudowany z zużytych podkładów kolejowych stebnik na pomieszczenie 30 uli, co ma być wzorem dla pracowników kolejowych urządzenia tanim kosztem schówka dla zimowli pszczół. Obok stebnika znajduje się t. zw. pawilon na pomieszczenie pasieki na stałe na cały rok, co szczególniej jest wskazane dla nierozporządzających większą przestrzenią na ustawienie pasieki. Pawilon ten tak jest urządzony, że może być łatwo rozebrany i przeniesiony w inne miejsce, jak to ma miejsce często z pasiekami pracowników kolejowych. Obok stebnika i pawilonu z ulami postawiona jest altanka, w której pszczelarze, zwiedzający wystawę, będą mogli spocząć, przeglądając czasopisma pszczelnicze.

Prócz tego w pawilonie Min. Komunikacji, wspaniale urządzonym, na terenie przemysłowym P. W. K., znajduje się też b. gustownie przez p. Rembalskiego urządzony dział pszczelniczy. Zajęcia przy urządza-

niu stoiska „Hodowla pszczół w Polsce“ nie pozwoliły mi zwiedzić szczegółowiej całej wystawy, nie mogę przeto nic powiedzieć o eksponatach pszczelniczych, pomieszczonych w innych pawilonach.

Najwięcej widziało się, zwłaszcza uli, w pawilonie Min. Rolnictwa w dziale niższych szkół rolniczych. Uzupełnię swoje sprawozdanie później, po zwiedzeniu całej wystawy.

Stanisław Brzósko.

Ustawienie i nakrycie kószek.

W odpowiedzi na wiele zapytań, dotyczących ulokowania kószki w pasiece, nakrycia tejże i t. p., donoszę na tej drodze, że kószkę najlepiej i najpraktyczniej jest umieszczać tak,



jak rycina przedstawia: 3 kołki zaopatrujemy w zacięcia, na których umieszczamy dennicę, zbitą szpongami, przeciw paczeniu się (od biedy może nią być dno z beczki cementowej). Wystające części kołków przedziurawiamy świdrem, dłutem, lub też przepalamy rozgrzanem żelazem. Po ustawieniu kószki, przez otwory te wtykamy kołeczki, które mają za zadanie zapobiec przewróceniu kószki przez wiatr. Kószkę najlepiej i najtaniej, a zarazem najestetyczniej nakrywać czapką z równej słomy, plecioną sposobem podolskim, a sam czubek zabezpieczyć przed gniciem za pomocą kawałka starej blachy lub papy, zwiniętej w stożek, jaką przyszpilamy 2-ma kawałkami drutu.

Robimy to w ten sposób: blachę lub papę cyrklujemy tak, aby otrzymać krążek o średnicy 20 — 30 cm. W promieniu tegoż krążka robimy cięcie, poczem formujemy stosowny stożek.

Czapka, zabezpieczona takim stożkiem, przetrwa 5 — 6 lat. Słomy na czapkę trzeba tyle użyć, aby związana w twardy snopek, z trudem dała się przepchnąć przez kószkę.

W. Dydusiak.

Ogólne Zebranie Delegatów N. Z. O. P.

W dn. 25/VI o godzinie 10-tej w lokalu N. Z. O. P. przy ulicy Emilji Plater odbędzie się ogólne zebranie N. Z. O. P. z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania,

3) Sprawozdanie Zarządu N. Z. O. P. rzeczowe i rachunkowe.

4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej,

5) Wybory prezesa N. Z. O. P. na miejsce nieodwołalnie ustępującego Stanisława Brzósko,

6) Sprawa wydawnictwa P. P.

7) Wolne wnioski.

Ze względu na b. ważne sprawy znajdujące się na porządku dziennym wszyscy delegaci są usilnie proszeni o przybycie.

Zarząd.

Wizyta przedstawicieli N. Z. O. P. u p. Marszałkowej Piłsudskiej w Sulejówku.

W dn. 7 b. m. przedstawiciele N. Z. O. P. w osobach St. Brzóski od N. Z. O. P. dr. Jankowskiego od Mławskiego Tow. Pszcz. i W. Lemana od Warszawskiego Tow. Pszcz. byli przyjęci przez p. Marszałkową Piłsudską w Sulejówku.

W imieniu delegacji przemawiał dr. Jankowski prosząc p. Marszałkową o przyjęcie od pszczelarzy do N. Z. O. P. należących stosownie do dawno zapadłej uchwały, pasieczki kilku ulowej w ulach warszawskich ulepszonych w 1928 r. W dalszym przemówieniu dr. Jankowski zapytał p. Marszałkową czy delegaci mogą prosić p. Marszałka o przyjęcie honorowej prezesury N. Z. O. P.

W odpowiedzi p. Marszałkowa dziękowała za ofiarę pasieczki, parokrotnie jednak prosząc, żeby była niewielka tylko paroulowa ze względu na lichą miejscowość Co do honorowej prezesury, to p. Marszałkowa zapewniła nas, że p. Marszałek zrobi nam ten zaszczyt i raczy przyjąć tę godność, tembardziej, że bardzo lubi pszczoły, obserwuje ich życie, ma nawet w Sulejówku ulubiony rój b. pracowity, który p. Marszałek nieraz godzinami obserwuje.

Następnie w półgodzinnej pogawędce p. Marszałkowa opowiadała nam o swych kłopotach pasiecznych w których o radę uciekała się do podręczników podpisanego, co mi zrobiło wielką przyjemność.

Wizyta zakończyła się obejrzeniem pasieczki, składającej się obecnie z 3 uli.

Dzieląc się tem z czytelnikami, nadmieniamy, że przyjęcie przez p. Marszałka Piłsudskiego honorowej prezesury N. Z. O. P. będzie miało dla pszczelnictwa w Polsce niezmiernie doniosłe znaczenie. Przy Jego poparciu może doczekamy się lepszego zrozumienia potrzeb pszczelnictwa przez władze państwowe.

Może doczekamy się utworzenia katedry pszczelnictwa, w którym z naszych wyższych zakładów naukowych, założenia niższych szkół pszcz. utworzenia działu naukowego pszczelniczego w Puławach i Bydgoszczy zatwierdzenia Ustawy pszczelniczej, wprowadzenia przymusowej walki z chorobami pszczelemi! i t. p.

Pod honorowym przewodnictwem p. Marszałka Piłsudskiego Naczelna Organizacja Pszczelnicza doczeka się wspaniałego rozkwitu i obejmie najdalsze zakątki Polski.

S. B.

Prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie.

Trafność tego przysłowia sprawdziła się obecnie na Pszczelnictwie Polskiem. Redakcja otrzymuje ze wszystkich stron słowa zachęty, życzliwe rady, obietnice pomocy doraźnej i stałej. Odbyło się też parę narad, mających na celu zapewnienie P. P. stalszych niż dotąd podstaw materjalnych, aby nie było ono zależne od zmiennych nastrojów i poglądów sfer kierowniczych. Nie możemy odmówić sobie przyjemności podzielenia się z czytelnikami nad wyraz przyjemną i doniosłego znaczenia wiadomością, iż wynikiem tych narad będzie powstanie insty-

tucji, która ujmie w swe ręce nie tylko wydawnictwo P. P. ale i wydawanie wielu innych tak nam potrzebnych poważniejszych dziełek i groszowych broszurek pszczelniczych. Inicjatywę tego poza podpisanym w dużej mierze zawdzięczamy pp. W. Lemanowi, Dyrektorowi S. A. Prasa Polska i T. Rembalskiemu, referentowi pszczelnictwa w. Min. Komunikacji. Przyznam się, że ubyła mi wielka troska! Od paru miesięcy nie mogłem się poświęcić spokojnie żadnej pracy, gdyż ciągle gnębiła mnie myśl czy mi się uda utrzymać PP. jako samodzielne pismo. Obecnie o dalsze losy P. P. jestem zupełnie spokojny, tembardziej że znany mi jest z bardzo wielu otrzymywanych listów pogląd czytelników na tę sprawę! To też w projektach naszych liczymy bardzo na pomoc życzliwych pismu pszczelarzy i amatorów pszcz. Przy ich pomocy uda się nam niezawodnie zebrać środki na utworzenie stałego funduszu wydawniczego.

Projekt realizacji naszych zamierzeń przedłożymy czytelnikom w następnym numerze P. P.

S. B.

WOLNA MÓWNICA.

Z Grodna.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę o pozwolenie zabrania głosu w sprawie bolączki, która została spowodowana przez konferencję pszczeln. w Min. Rol. w dniu 11 kwietnia 1929 r.

A dokąd to p. p. pszczelarze dążyżycie! pomyślałem, nim zabrałem tak w poważnej sprawie głos. Jestem małopolaninem, lecz będę starał się skreślić moje myśli bezstronnie i Redakcja „Bartnika Postępowego" nie będzie mi miała to za złe, gdy wyłuszczę moje spostrzeżenia, które należałoby zatytułować. „Warcholstwo polskie w pszczelnictwie".

„Bartnik Postępowy" cieszy się dobrą frekwencją, jestto najstarsze pismo pszczelarskie obecnej doby w języku polskim i redagowane przez wybitne siły fachowe. — Redakcja „B. P." ma mądry i chwalebny zwyczaj, wysyłanie pisma prenumeratorom na ryzyko jako kredytowane, co sam doświadczyłem, zaco szlę Szan. Redakcji „B. P." przez „Pszczelnictwo Polskie" słowa uznania i podziękowania. — Jedyną chyba najważniejszą wadą „B. P." jestto za zbyt wielka stronniczość. Dobrze byłoby wszystko, gdyby nie było jawnych lub ukrytych ataków, na inne pisma pszczelnicze, jak często daje się zauważyć.

Wyczytać można w „B. P." recenzje Szan. autorów, którzy czynią stronniczo ostry atak na „Pszczelnictwo Polskie" Warszawę, Poznań i t. p. — Wertując w Nr. 5 „B. P." na wstępie artykuł w sprawie konferencji pszczelniczej w Min. Roln. z dnia 11 kwietnia 1929 r. przyszedłem do przekonania, że puszczono ostry atak na Naczelny Związ. Org. Pszczeln. aby w pierwszym rzędzie unicestwić pismo „Pszczelnictwo Polskie".

Tak! to dobry manewr, lecz nie wiadomo, czy się uda. — Przyznam, że zaczęło mi się serce krajać w pełnym tego słowa znaczeniu, gdyż napływały mi myśli o rozsądku i pojęciu niektórych małopolskich powag pszczelarskich.

Pytam sam siebie: 1) Dlaczego pszczelarze w Polsce są tak rozbieżni. 2) Do czego ta intryga doprowadza? 3) Czy naprawdę małopolanie

pszczelarze (wyjątkowi) są tak zarozumiali że nie chcą iść z pszczelarzami innych dzielnic w parze? 4) Jaki to cel, bratać się z rolnikami jedynie dla tego, ażeby osłabiać niezależną i samodzielną Naczelną Organizację Związków Pszczelniczych? 5) Czy obce narody Słowiańskie pochwalą nas Polaków pszczelarzy, że my tak zawzięcie zwalczamy się na każdym kroku? 6) Gdzie ten duch polaka, który nie umiałby warcholić a iść jednym szlakiem organizacyjnym?

Wszechsłowiański zjazd pszczelarzy w Poznaniu, będzie miał o polakach pszczelarzach ładne pojęcie, powiedzą: „W Polsce w organizacjach pszczelarskich, brak jedności, rozbieżność chaos"... Szkoda! że przez jednostki mogą Polacy pszczelarze na takie miano zasłużyć!!!

Ministerstwo Rolnictwa idzie z pomocą dla wszystkich pszczelarzy, a Wy pionierzy pszczelnictwa zwalczacie się wzajemnie (kopiąc dołki) osłabiacie tem samem siebie i drugich.

Ładnie ma wyglądać nowa organizacja pszczelarska po konferencji pszczeln. w Min. Roln. będzie tworzyć się od komórki koła pszczelniczego na wsi. Piękne to Panowie, lecz się nie uda..., tutaj rozdziela się inteligencję od chłopa. Inteligent, urzędnik, rzemieślnik i mieszczanin pszczelarz zawsze jest podporą każdej organizacji. Pierwszy też jest przeważnie prenumeratorem pism fachowych, a chłop pszczelarz, to znachor jeden drugiemu nie ufny, jemu trzeba dać cukru, miodu, ule, miodarki, węzę sztuczną, podręczniki pszczelarskie i t. p., ale wszystko za darmo! Czy nie lepiejby było organizacjom pszczelarskim łączyć się solidarnie w jednolitą siłę, a wówczas żądać od Rządu pomocy, gdyby była tego potrzeba i wspólnie pracować dla dobra ogółu i Państwa, niż iść w dwóch odmiennych kierunkach, z niepowodzeń cieszyć się i warcholić.

W jedności braterskiej naprawdę zakwitłoby pszczelnictwo w Polsce!!

Polskie przysłowie mówi: „że tylko szewcom szyć buty, a krawcom surduty". Rolników nie będzie bolała głowa o nasze pszczelarskie sprawy, a czy rolnik naprawdę będzie poparciem dla swego *urzędowego* organu pszczel. „Bartnik Post.", to pokaże przyszłość.

Nie jest to sukcesem dla „Bartnika Postęp.", że „P. P." znalazło się w krytycznem położeniu finansowem, to jeszcze nie nieszczęście, że „P. P." zostało pozbawione zasiłku Min. Roln., trzeba tylko dobrych chęci czytelników „P. P.", a dowiedziemy, „że duch pszczelarzy umie budować, nie burzyć!".

Wiemy, jak już pracowały sekcje pszczel.-ogrodnicze przy Okr. T-wach Roln., dam przykład choćby z Grodna: taka sekcja pszczel.-ogrodn. istnieje od 1925 r., ściągnięto tam składki członkowskie „a" 3,25 gr., wydano huczne legitymacje i na tem koniec, nie pytają zaś członków, co im dolega.

W odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej ujrzało świat pismo fachowe „Pszczelnictwo Polskie", które idzie w każdy kątek w granicach Rzeczypospolitej, a nawet poza granicami na obczyźnie świadczy, że jest pismem polskiem, wolnem i niezależnem, bo które pismo fachowe pszczelarskie miało tak piękny tytuł „Polskie", takie pismo doczeka się chwili poparcia przez rząd polski. To pismo każdemu pszczelarzowi polskiemu niesie pochodnię postępu, a wzamian dla dobra sprawy ogólnej, otrzyma poparcie ze strony czytelników.

Korzystając z udzielonego mi miejsca, coś powiem po cichu do pana Pietrzaka, kierownika wydz. ogrodn.

C. T. R.: „Dziwię się, że Pan oburza się na modlitwę, pomieszczoną w Nrze 12 „P. P.“ z 1928 r. Chyba Pan jest polakiem i katolikiem, a w tej modlitwie niema nic szkodliwego dla pszczelarzy lub ich pszczół. Rumienię się na samą myśl, że Polska ma takich synów! Przecież jest to przykład dla nas maluczkich nie godny naśladowania.

Lecz złe ziarno zasiane. Panu przyklasnęli, lecz nie wszyscy, wygrał Pan, lecz nie na całej linji.

Pan Redaktor „P. P.“ niech przyjmie odemnie i znajomych mi pszczelarzy m. Grodna szczere podziękowanie, że trwa na twardym posterunku w tak ciężkiej chwili dla „P. P.“, takich pionierów daj Panie Boże więcej. Na poparcie tak cennego pisma, jak „P. P.“ wyszlę 25 proc. dodatku od rocznej prenumeraty, oraz postaram się o jednego czytelnika więcej.

Proszę Pana Redaktora, by moje pismo nie trafiło do kosza lub z nadpisem: do druku nie nadaje się. Zaś pp. pszczelarzy proszę o wypowiedzenie się bezstronne, gdzie jest prawda i co dla nas, pszczelarzy, jest lepsze?“.

Grodno, dnia 19.5 1929 r.

Józef Kroszel.

Przypisek Redakcji Serdeczne podziękowanie składamy autorowi niniejszej korespondencji za przysłanie naddatku za prenumeratę, a więcej jeszcze za serdeczne słowa uznania.

Podniesienie opłaty prenumeracyjnej byłoby najłatwiejszą drogą do wybrnięcia z sytuacji, w jakiej znalazło się P. P. po cofnięciu zapomogi przez Min. Roln., nie chcemy jednak do tego się uciekać, ze względu, że P. P. prenumeruje spora ilość pszczelarzy niezamożnych, dla których dopłata i dwóch złotych stanowić będzie różnicę. Szukamy innych dróg dla zaradzenia biedzie, o czem piszemy na innem miejscu. Kto jednak z naszych czytelników nadeszle nam dobrowolnie za przykładem p. Kroszla z Grodna naddatek, temu będziemy nieskończenie wdzięczni, gdyż będzie to dowodem jak czytelnicy oceniają naszą pracę.

St. Brzósko.

Z Wołynia.

Ucieszyłem się, wyczytawszy w Nr. 4 „P. P.“ za r. b., że na Wołyniu jest p. Obserwator, który jak widać z jego listu, jest dobrze usposobiony do pszczelnictwa i ma prawdziwe poglądy na potrzeby tegoż. Ja stary miejscowy pszczelarz, już 38 lat żyje z pszczołami; kiedyś wierzyłem i uczyłem innych, że pszczelnictwo służy do podniesienia moralności śród ludzi; ale teraz z żalem konstatuje, że pszczelnictwo u nas wnosi zgorszenie najpierw w rodzinie pszczelarzy, a przez nich i do ogółu ludzkiego) sami pszczelarze i ci co naprawdę chcą być temiż, nie są tak winny ich deralizują rozmaite rzeczy . Część tego p. Obserwator już wykazał. Ale bardzo proszę Obserwatora, niech on na tem nie przestanie. W ostatnich czasach w wołyńskim pszczelnictwie powstały bardzo niezdrowe stosunki.

P. Szczypiorska prawdziwa działaczka w pszczelnictwie, która umie pracować, ale nie potrafi politykować, ustąpiła ze swego stanoiwiska, sam widziałem łzy w oczach u jednego starego miejscowego pszczelarza, poważnego gospodarza, kiedy dowiedział się, że p. Szczypiorska już nie pracuje między nami. A kiedy jeden świeżo przybyły do nas p. inżynier od pszczelnictwa nieładnie wypowiedział się o Nacz. Związ. to odczułem mocny żal, że tak się dzieje! Bardzo jest potrzebny pan Obserwator na Wołyniu.

Że Rząd troszczy się o pszczelnic-

two, że traci na to wielkie sumy — to jest wiadome. Ale od czegóż niezgoda?!

Już od dawna wołyńscy pszczelarze podnosili głos, aby na Wołyniu był przeznaczony instruktor pszczelnictwa. W 1927 r. został przeznaczony na Wołyńskie województwo inspektor pszczelnictwa, ale nie przy urzędzie wojewódzkim, a przy Związku Kółek Rolniczych, większa część pszczelarzy nie należy do kółek rolniczych i oni nie mogą liczyć na opiekę, obcego prywatnego instruktora (inspektora). Większość pszczelarzy życzy sobie, żeby instruktor pszczelnictwa był przy urzędzie wojewódzkim; on był by dla wszystkich mieszkańców; miał by zaufanie u wszystkich pszczelarzy.

Jeszcze by p. Obserwator przysłużył się dla wołyńskich pszczelarzów, gdy by oświetlił sprawę parcelacji rządowych majątków. Jeżeli centralny rząd dba o pszczelnictwo i opiekuje się nim, to, zdawałoby się, i miejscowe władze nie powinnyby omijać pszczelarzy. Jeżeli wystarcza ziemi dla takich osób, co zajmują dobre posady, prowadzą przemysł, mają własną ziemię, a nadane oddają na wspólny zbiór i t. p.; to czemu by nie udzielić (to za pieniądze) parę ha i pszczelarzom. Każdy pszczelarz może być dobrym gospodarzem i na ziemi; tak samo, jak każdy gospodarz, który ma pszczoły, jest dobrym rolnikiem. Słyszałem nieraz, jak niektórzy mówili, że chcieli by zaprowadzić sobie pszczoły, ale nie mają gdzie ich postawić. Znałem (i znam) i takich pszczelarzy, co długie lata tułali się, ze swymi pasiekami po cudzych kątach i dużo ucierpieli moralnie i materjalnie. Każdy pszczelarz jest zarazem i miłośnikiem drzew i wogóle wszelkiej roślinności. Każdy pszczelarz jest człowiekiem więcej kulturalnym aniżeli prosty rolnik. I ziemia w rękach takiego pszczelarza dałaby więcej korzyści dla Państwa, niż u takiego pana, co sam nie gospodarzy, a oddaje na spółkę. Brak samorządowego instruktora przy województwie i tu także daje się odczuwać.

P. P.

19/IV 29 r.

KORESPONDENCJE.

Z Radomia.

Pierwszy raz w życiu, o tak późnej porze, bo w połowie kwietnia, podmiatałem pszczoły. Przystępując do tej roboty, sądziłem, że połowa roi zmarniała, lecz ku memu zadowoleniu przekonałem się, że stosunkowo mało było martwej muchy i że dobrze przezimowały, choć nie były specjalnie na tę ciężką zimę otulane, a ponieważ w dniu tym (14 kwietnia) było dosyć ciepło, za jednym zamachem zajrzałem do wewnątrz. Na 18 uli, tylko w jednym było b. mało miodu, pozostałym wystarczy do połowy czerwca i jeden bezmatek. W każdym ulu gniazdo zwęziłem o jedną do dwóch ramek, zależnie od siły roja. Zato matki bardzo skąpo czerwiły; w trzech ulach zauważyłem zaledwie świeżo zniesione jajeczka i ani jednej komórki zasklepionego czerwiu, w pozostałych ulach był czerw kryty, przeważnie na dwóch ramkach, w krążku nie większym od dna szklanki, w niektórych nieco rozstrzelony (dwuletnia matka).

Charakterystyczny objaw zauważyłem w kilku ulach na woszczynie, mianowicie pszczoły spożyły miód na trzech do czterech ramkach przez po-

łowę tychże pionowo od dołu do górnej beleczki, nie naruszając drugiej połowy miodu, szczególnie zdziwiło mnie to, że miód był spożyty od strony oczka (wylotu). Czyżby pszczoły skłębiły się na połowie tych ramek z jednego boku, tworząc pewnego rodzaju ochronną ścianę przed zimnem, ciągnącem od dwóch oczek, pomimo, że górny wylot na zimę zatykam na głucho, a dolny, zwężony, zakrywam deseczką, opartą pochyło na dolnej ławeczce o dwa wbite gwoździki i o ścianę ula, przyciśniętą z góry gwoździkiem, wbitym w ścianę ula, aby deseczka trzymała się sztywno i wiatr jej nie zrzucił. Na zawiaskach takich deseczek nie zawieszam, gdyż wiatr poddmuchując deseczką, podrzuca ją, a ta siłą swego ciężaru, opadając na ławeczkę, czyni większy, czy mniejszy łoskot, co niepokoi pszczoły.

Sądząc z przeglądu pni, zdaje się, że rok ten dla pszczelnictwo będzie bardzo ciężki. Długotrwała i b. ciężka i mroźna zima, zimny marzec i kwiecień, ogromne wobec tego utrudnienie dla pszczół przy znoszeniu wody i perchy, wstrzemięźliwość matek w czerwieniu, może pszczelarzy narazić na ogromne straty i upadek pasiek. Cała nadzieja w maju i czerwcu — i jeżeli zawiodą i te miesiące, to przypuszczać należy, że pasieki dojdą do siły, ale... po miodobraniu.

Radom, w kwietniu 1929 r.

Stefan Karbownicki.

Kołko pszczelnicze w Ursynowie.

Kółko pszczelnicze przy seminarjum w Ursynowie wznowiło swoją działalność 10.X ub. roku, licząc 18 członków. Do dnia 8.II 1929 r. odbyły się dwa zebrania walne i pięć naukowych. Koło prenumeruje dwa czasopisma: „Pszczelnictwo Polskie“ i „Bartnik Postępowy“. („Pszczelnictwo Polskie“ narazie bezpłatnie, „B. P.“ ze zniżką 20 proc.). Fundusz Koła zł. 25, przeznaczono na kupno książek, prenumeratę, wydatki administracyjne i na siatki pszczelnicze. W dniu 1.III r. b. odbyło się zebranie z następującym porządkiem dziennym: 1) Przekazanie czynności przewodniczącego, 2) zawiadomienie o składzie Sekcji naukowej (Koło pszczelarzy, biologiczne i literackie), 3 obrady nad budżetem Koła, 4) omówienie prac Koła, 5) wolne wnioski. W dniu 22.III r. b. Koło pszczelarzy urządziło zebranie w pasiece seminarjalnej, celem zapoznania się z robotami wiosennemi i obserwowania życia pszczół.

P. W.

Bilans z 18-letniej mej pracy w pszczelnictwie.

Z pszczelnictwem miałem do czynienia od najmłodszych lat życia, gdyż moi dziadowie i pradziadowie, poza głównemi swemi zajęciami, i tem się trudnili.

Jako ksiądz, za czasów wikarjuszowskich nie mogłem zajmować się pszczołami, gdyż zajęcia przy dużych przeważnie parafjach, pochłaniały wszystkie chwile młodocianego mego życia w kapłaństwie. Dopiero jako proboszcz w 1910 r. i to po wykończeniu główniejszych prac przy nowozbudowanej świątyni w Łosicach na Podlasiu, wolne chwile poświęciłem pszczelnictwu. Opierając się zaś na doświadczeniach, dokonanych przez moich kuzynów, zacząłem prowadzić gospodarkę pszczelną przeważnie w ulach systemu Dadanta Blatta.

Główną rośliną miododajną w okolicy Łosic była i jest seradela; do tego bławaty i dzikie rzepaki, a gdzieniegdzie biała koniczyna. Pomimo to rezultaty nieostatnie bywały w miodzie białym, prócz roku 1913, jako katastrofalnie dżdżystego. I w tym roku, używszy syropu z cukru do pod-

karmienia pszczół na zimę, miałem z 20 pni 5 roi naturalnych i 13 pudów miodu.

W obrębie parafji łosickiej, od 3 do 5-ciu kilometrów przestrzeni zajmującej, pasiek było niewiele i to przeważnie w kłodach, a więc bezprodukcyjnie pozostających.

Translokata z Łosic w początku 1914 roku zmusiła mnie do zbycia całej 25-ulowej pasieki, gdyż przedostanie się do Moniatycz w Hrubieszowskie z pasieką było zadalekie i zauciążliwe.

Tu, stanąwszy na miododajnej glebie Staszicowskiej, zaraz w czerwcu tegoż roku zakrzątnąłem się koło zrobienia paru uli „D. B.“; przeniosłem w nie z kupionych uli ramowych pszczoły i w czasie 5-ciu sezonów, t. j. do 1918 roku włącznie, mogę śmiało powiedzieć, iż lał się miód wprost do uli.

Lata te tak były miodne w nektar i mnożne w muchę, iż z 10-ulowej już pasieki, poza zniszczonymi kilku pniami przez wojska niemieckie, *w 1916 roku otrzymałem 12 nowych roi*, w tem 5 roi sztucznie wytworzonych i 23 pudy miodu. *W 1917 r. z 22 pni* było roi naturalnych 14, a miodu 91 pudów 36 funtów. W tem 1 pień dał 7 pudów 6 funtów miodu, a 5 pni po 6 pudów miodu. *A w 1918 roku z 30 pni* było 17 roi naturalnych i 85 pudów 21 funtów miodu. *Roje wychodzące miewały po 8, 9, i 12 funtów wagi.*

Takiemi rezultatami w ziemi Hrubieszowskiej w owe lata darzyły mnie pszczoły.

Miód przeważnie był gryczany. Chociaż wiele dopomagały łąki z bardzo miodną szerokolistną rośliną z parocalowym, brunatno-białym kwiatem na długiej łodydze w kształcie baranka rozwiniętym, a w malutkich kieliszkach skoncentrowanym.

Wiele tu jeszcze potęgowały obfitość znoszonego przez pszczoły nektaru dzikie rzepaki, które na glebie w innych okolicach, jak np. w okolicy Goraja w Biłgorajskiem, zupełnie przez pszczoły były pomijane.

Pasieki tu, przed wojną wszechświatową, po wioskach, a nawet i dworach, były liczne. Znak to niezawodny, iż ziemia Hrubieszowska należy do okolic miododajnych.

Wskutek znowu uciążliwej przeprowadzki swej aż do Łukowej w Biłgorajskie, zmuszony byłem swą, dość liczną, bo 41-ulową, pasiekę zlikwidować. Zabrałem z sobą zaledwie 16 pni i w styczniu 1919 roku przywiozłem je do Łukowej w biłgorajskim powiecie.

Tu zastałem liczne ślady pszczelnictwa, bardzo rozwiniętego przed wojną wszechświatową i przeważnie w ulach systemu „D. B.“ prowadzonego. Zorganizowaną pasiekę i to na wyższą skalę miał znany w całej okolicy djak cerkwi prawosławnej w Chmielku, obok Łukowej. Przed wojną wyjechał on do Rosji, a pasieka z wszystkiemi urządzeniami została zniszczona.

Główną rośliną miododajną w tej okolicy są hreczki, przytem lasy ordynacji Zamojskiej z częstą spadzią i wrzosy w sierpniu i wrześniu kwitnące.

Rok ten był katastrofalnie dżdżysty, wskutek czego w całej okolicy prawie w połowie pasieki wyginęły z głodu, a reszta zaledwie przewegetowała.

Moja pasieka katastrofie nie uległa; kampanję nektarową odbyła w możliwym porządku, dając mi 14 pudów 12 funtów miodu, po zaopatrzeniu się wszystkich pni w dostateczną ilość pożywienia na zimę.

W jesieni tego 1919 roku przeniosłem się z całą już pasieką do Goraja.

O położeniu miasta Goraja pod względem pszczelniczym nadmienić należy, iż, kiedy z 16-ulową pasieką tu przybyłem, pszczelarze z całej pa-

nafji tylko głowami ruszali, litując się jakby nad nią i przepowiadali, że w ciągu roku jednego lub dwu najdalej, wyginie cała.

Tak się napozór zdawało. Plebanja z miniaturowym ogródkiem, obok stawów cuchnących, z masą żyjącego ptactwa, żywiącego się owadami, a z drugiej strony miasteczko brudne, zadymione.

Tymczasem osiem lat minęło, a pszczoły moje żyją, silnie się rozwijają i nektarem miodnym na podziw Gorajowi i całej jego okolicy służą.

Udowadniam:

W 1920 r.	16-sto ulowa pasieka daje	1 rój natur. i miodu	39 pud.	30 fun.	
„ 1921 r.	7-mio ulowa (gdyż 10 pni darowałem swym kuzynom na wzmocnienie ich pasieki przez bolszewików zniszczonej) dała	1 „ „	11 „	—	
„ 1922 r.	9-cio ulowa pasieka dała	1 „ „	20 „	20 „	
„ 1923 r.	11 „ „ „	— — —	24 „	—	
„ 1924 r.	11 „ „ „	3 roje natur. „	32 „	17 „	
„ 1925 r.	katastr. 15 „ „ „	5 roi „ „	10 „	20 „	
„ 1926 r.	19 „ „ „	6 roi „ „	50 „	—	
„ 1927 r.	25 „ „ „	12 roi „ „	61 „	10 „	

Główny pożytek w okolicy Goraja dają hreczki. Wiosennemu rozwojowi sprzyjają sady, bardzo licznie rozwinięte. W promieniu 7 kilometrów znajduje się do 20 pasiek, przeważnie w kłodach, niedających prawie żadnego pożytku, poza pasieką p. Zdybla w Hoszni Ordynackiej, dobrze skądinąd urządzonej.

Rezultaty dziennego zbioru w czasie głównego miodobrania w ostatnich 2 latach mego pobytu w Goraju były takie (patrz tabl. na str. 181):

Pozory przeto mylą! Więc okazuje się, że trzeba dbać o pszczoły i iść z wiedzą naprzód, nie żałując trudu, pracy i kapitału, a sowicie za to wszystko maleńka, lecz skrzętna pszczółka wynagrodzi.

Zbliżając się ku końcowi swego sprawozdania z rozwoju pszczelnictwa w różnych okolicach przezemnie zamieszkałych, nadmieniam, iż przyszło mi znowu i Goraj opuścić, a przenieść się do Grabowca, w ziemi Hrubieszowskiej. W przewidywaniu trudnej przeprowadzki, musiałem w jesieni 1927 roku zlikwidować znaczniejszą część pasieki, bo aż 30 pni, zostawiwszy tylko 7 pni dla siebie. Uszczuploną do tego stopnia pasiekę ustawiłem 12.4 1928 roku w sadzie przy plebanji grabowieckiej.

Okolica Grabowca nie rokuje pszczelnictwu wiele, gdyż hreczki w promieniu 3 kilometrów nie widzi się, a innych roślin miododajnych prawie że się nie spotyka. W oddali 1 do 2 kilometrów znajdują się lipy przy dworach. Pozatem dworskie łany, gdzieniegdzie rzepakiem lub białą koniczyną zasiane. A że u nas, gdy rośliny te kwitną, przeważnie bywa zimno, więc nietylko, że miodu może być niewiele, ale i pułapka na zniszczenie pszczół gotowa, bo pszczoła, zwabiona zapachem nektaru, a ogrzana w ciepłym ulu, szybko biegnie w pole i tam większa część zziębniętych pozostaje.

Rok obecny, jako suchy, a upalny, chybił z miodobraniem. Najgłówniej zaczęło się koło 10 lipca, a doszło krescendo do 15, 16 i 17 po 5 kg. z dekami i w szybkiem tempie wskutek suszy spadło i na tem koniec.

Rezultat z 7-ulowej pasieki: 4 roi naturalnych i 7½ pudów miodu.

Data	Nazwa ula na wadze postaw.	Funty	1/2	Data	Nazwa ula na wadze postaw.	Kilo	Deka
				4.VII	postawiony Dadant Blatt Nr. 1 dał	1	50
				5 „	chmury i wiatry 3 razy spędzały pszczoły do uli	2	50
				6 „	chmury i wiatry 2 razy spędzały pszczoły do uli	4	60
				7 „	pogoda, dzień parny, ciepło dochodziło do 22 stop. R.	6	70
8.VII.	postawiony na wadze Dadant B. Nr. 8.	16		8 „	pogoda dzień jasny i ciepły	6	90
9 „	postawiony na wadze Dadant B. Nr. 8.	17		9 „	dzień pochmurny, a od 3 godziny po popoł. deszcz	4	60
10 „	od rana do południa deszcz	5		10 „	deszcz	—	—
11 „		10		11 „	dzień pochmurny, ale ciepły nad wieczorem deszcz	6	90
12 „		21		12 „	pogoda od rana, a od 4 po południu deszcz	5	70
13 „		17	1/2	13 „	dzień pogodny, po południu wiatr	4	40
14 „		10	1/2	14 „	do południa mała frekwencje, dopiero od 3 g.	4	40
15 „		26	1/4	15 „	dzień piękny, ale wyjście roju przeszkodziło	4	60
16 „		26	1/2	16 „	dzień piękny a od 3 godz. po połudn. deszcz	4	60
17 „		11	1/2	17 „	dzień pogodny a od 2 godz. po połudn. deszcz	2	—
18 „		12	1/2	18 „	dzień pogodny	6	50
19 „		11	1/2	19 „	dzień chłodny, nad wieczorem pogoda	2	—
20 „	od połudn. do wieczora deszcz	5	1/2	20 „	deszcz	—	—
21 „	częste chmury przerywały pracę	5	1/2	21 „	deszcz	—	—
22 „	słota	—	—	22 „	od południa pogoda	—	—
23 „	słota	—	—	23 „	pochmurno, od 4 po południu deszcz	1	50
24 „	od 10 rano zaczęła się praca	9		24 „	deszcz	—	—
25 „		5	1/2	25 „	wiatr i zimno	—	—
26 „	miodobranie skończone	—	—	26 „	zauważono wypędzanie trutni	—	—

Ks. Wł. Bojarczuk,
proboszcz grabowiecki.

Z OBCYCH CZASOPISM.

„La France Apicole“

W tym względzie godzi się w zupełności Dadant z W. Dumas'em i innymi (Conter „L'Apientteur“ Nr. 11). Sztuczna węza, sporządzona z jakiej mieszaniny (np. cerezyny wosku ziemnego), budzi tylko niesmak i naraża na stratę; zresztą, gdyby się przekonało pasiecznika, że można posługiwać się woskiem z różnemi domieszkami, to wówczas już trudnoby było znaleźć czysty i prawdziwy wosk pszczeli. Powodzenie swe w fabrykowaniu sztucznej węzy zawdzięczamy tej okoliczności, żeśmy zawsze dbali o to, żeby mieć czysty, oczyszczony wosk pszczeli — oto, co pisze w tej sprawie K. Dadant.

Dr. G. Roesch omawia powyższe zagadnienie w „Biologisches Zentralblatt“ (tom 47, zeszyt 2) z 1927 r., gdzie zauważa i to całkiem słusznie, że w przeciwieństwie do znajomości, co się tyczy zbierania miodu i pyłku, wiadomości nasze zbierania kitu przez pszczoły są względnie bardzo małe. Kit znali już starzy pisarze apiologiczni, a sposób jego zbierania opisał już pod koniec XVIII-go wieku Niemiec, Hornbostel; znali go też Swammerdam i Réaumur, chociaż dopiero Huber był pierwszym z tych, którzy umieli go należycie odróżnić od wosku. Wspomniany badacz znaczył pszczoły, zbierające kit z końcem lata 1924 r., wobec czego mógł dokładniej zbadać dalsze ich czynności i zachowanie się. Pszczoła, poszukująca kitu, pracuje tam, gdzie ciepło dosyć już rozgrzało daną materję, starając się oderwać żwaczkami i przedniemi nóżkami odrobinę, poczem ją ugniata i umieszcza w koszyczkach. Autor tę rzecz opisuje, dokładniej określając sposób najpierw ugniatania w szczękach kuleczki kitu, a potem podawania jej dalej w tył za pośrednictwem nóg, dopóki nie znajdzie się w koszyczku. Ażeby nabrać pełny ładunek, zużywa pszczoła, zdaniem piszącego, od 1 kwadransa czasu do 1 godziny, forma zaś jego zależy od wielkości cząstek tam lokowanych, a także i od temperatury; w czasie gorąca może on wyglądać, jak dwie błyszczące kropelki. Co się zaś tyczy wieku zbierających, to przyjąć trzeba, że są one w tym okresie, kiedy zwyczajnie oddają się pracy w polu. Z badanych jedna liczyła 26, druga 28, a trzecia 29 dni. Pszczoła przynosząca kit, nie tańczy, ale, dostawszy się na miejsce, gdzie ma go złożyć, staje w nieruchomej pozycji (czasem szuka tu lub owdzie pożywienia u swoich siostrzyc) i czeka cierpliwie, aż która z robotnic nie zwolni ją bodaj trochę z tego ciężaru. Zachowuje się więc całkiem inaczej aniżeli pszczoła z wziątkiem miodu i pyłku. Ponieważ operacja rzeczona nie jest łatwa, gdyż przyniesiona materja bywa lepka, więc dotycząca pszczoła czepia się silnie plastra, podnosi nieco odwłok i wyciąga trochę tylne nóżki jakby chciała pomóc pracującej koło niej, która znów ciągnie ów kit w przeciwnym kierunku (pszczoły tej drugiej kategorji odbierają też miód i pierzgę), poczem spieszy na przeznaczone miejsce, żeby go złożyć, względnie, żeby nim wypolerować jaką ścianę.

Pszczoły kit zbierające nie latają po niego przynajmniej w sierpniu przed 10 g. ani po 4-ej, kiedy jest jeszcze nie dość ciepło. Mieszanina zielonkawa, którą się widzi, po starych ulach zawiera już wosk; świeży kit jest przezroczysty, o różnym kolorze, zależnie od źródła, z którego pochodzi, chociaż w przeważnej części wypadków ma miejsce barwa czerwona i żółta — czy zaś pszczoły do niego dodają swe wydzieliny, nie dało się skonstatować.

Dr. Rösch odrzuca hipotezę Phillips'a, jakoby zbieranie kitu było pobłądzeniem instynktu podobnie jak zbieranie ziarenek węgla zamiast pierzgi; obserwował bowiem więcej jak 10 dni z urzędu, że pszczoły znaczone zbierały kit, co świadczy za tem, że one oddawały się zwyczajnemu swemu, a nieprzypadkowemu czy wyjątkowemu zajęciu. Przy tem wszystkiem jednak niezdołano zbić definitywnie rozumowania Küstenmacher'a które nie odróżniają prawie kitu od balsamiczn. olejków pierzyć; niewątpliwą zapewne jest rzeczą, że żywica roślinna ma podobny skład co i olejku pyłku (les huiles du pollen). Ważną by tu nauce oddał przysługę ten chemik, któreby bliżej zbadał zapatrywanie się na tę sprawę. Küstenmacher'a. Dr. Prell widział w Ameryce, jak pszczoły zbierały ży-

wicę z pnia świerkowego czy jodłowego, przez owady napoczętego.

Zapytano raz autora tego naczelnego artykułu, który już niejednokrotnie figurował w recenzji tego czasopisma (mowa o starcu J. E. Crane), czy dla ambitnego młodego człowieka, dobrze wychowanego opłaca się poświęcić się pszczelarstwu. Odpowiedzi na to pytanie z natury rzeczy, pociągającej za sobą dużą odpowiedzialność, nie może — tak zastrzega się zgóry — dać ani dokładnej ani ścisłej. Jeżeli młodzieniec zdolny chce się poświęcić dla bliźnich, to niech pracuje na tych polach działalności, które go pociągają i stoją przed nim otworem.

Nie wszyscy muszą być pszczelarzami i jakoś nie słychać o pszczelarzach miljonerach.

Kto chce być bogaczem, ten niech składa dolara do dolara, aż ich nie nagromadzi całą kupę. Nie radzi też imać się pszczelarstwa także i temu, który tam szuka tylko spokoju i wygody; dużo już próbowało tak się urządzić, ale się zawiedli.

Ale ten, kto ceni zdrowie i długie życie i pracę na świeżem powietrzu, kto kocha zielone niwy, drzewa, śpiew ptasząt i radośny brzęk pszczół kto chce poznać tę wielką panoramę zmieniających się pór roku z ich darami w kwieciu i owocach i kto chce mieć swój miły zakątek, gdzieby się czuł panem i mógł żyć własnem życiem — temu można polecić to szlachetne zajęcie. Jeśli chodzi o kapitał, to żeby nabyć ziemię, trzeba mieć w pogotowiu setki i tysiące dolarów, podczas gdy młody człowiek może sobie dość łatwo kupić materjały choćby na jakie sto uli, względnie w krótkim czasie może przyjść do tej cyfry z małych początków. Zdaniem autora, zależnie zresztą od miejsca w przybliżeniu czysty dochód z jednego ula równa się dochodowi z jednego akra pola. Zresztą, jeśli ktoś zarobi np. 25 dolarów, sprzedawszy konia sąsiadowi, to jeszcze przez to ogółu ludzi nie zbogaci tą tranzakcją, ale, gdy pszczelarz zyska 1000 dolarów z miodu, któryby zresztą poszedł na marne (nie wspominając już o dziele zapytania roślin), to rzecz już całkiem inna. Nasz autor przez długi czas miał 500 pni i pracował przy nich 5 dni w tygodniu z jednym pomocnikiem, gdyby zaś poświęcił na to 6 dni, to mógłby załatwić się z 600 pniami. W pasiece swej produkował miód plastrowy i dostawał około 35 funtów z ula; to dawało mu 17500 funtów, które sprzedawał po 20 centymów i tak otrzymywał kwotę 3500 dolarów. Potrąciwszy 1000 dolarów na pomoc i przyrządy, pozostała mu jeszcze w kieszeni reszta. Cyfry te, rzecz jasna, są dość nieuchwytne i zależnie od okolicy i lat grube mogą wykonywać różnice. Czy produkować miód w plastrach czy wytrząsany? Autor waha się co do definitywnej odpowiedzi ale, powołując się na swą dotychczasową praktykę, tak powiada: przeważnie produkowałem miód plastrowy, gdyż zwyczajnie miał on zbyt na rynku, w ostatnich jednakże latach coraz więcej zacząłem miód wytrząsać, a to dlatego, że był za nim wielki popyt, a będzie on, jak zapewnia, jeszcze większy, jeśli publiczność oceni należycie wartość artykułu pomieszczonego w czerwcowym „Am. B. Journal". Zresztą jest też pewien zysk przy produkowaniu miodu wytrząsanego, bo wtedy mniej mamy do czynienia z rojami, względnie łatwiej je mieć w ewidencji.

Wspomniałem już swego czasu w swej recenzji, że Francuzi w czasie wycieczki Phillips'a do Europy podejmowali go wspaniale i serdecznie. Reminiscencją tej jego podróży jest

też jego rzut oka na stosunki i stan pszczelarstwa w tem państwie, a że pochodzi on z tak autorytatywnego źródła, więc tem więcej nadawał się będzie do reprodukcji w języku polskim. Coufaz też to, co podałem w „P. P.“ (listop. 1928).

Zaraz na wstępie zastrzega się autor, że ta jego elubufracja będzie mieszaniną tego, co widział na miejscu z tem, co mu została w pamięci z dawniejszej lektury czasopism francuskich!

Skutki wojny światowej odbiły się na Francji fatalnie, a zwłaszcza na rynku pieniężnym i to tak dalece, że wartość franka nawet w ciągu jednego dnia zmieniała się. Autor wspomina nawet o jednym wypadku nader charakterystycznym, kiedy to za inkasowany przekaz pobrał gotówką o jednego franka więcej, za dolar aniżeli ci, co byli w kolejce na samym przodzie.

Myśmy też w nie lepszej byli pozycji, owszem nawet w gorszej, bo kraj był wojną bardziej zrujnowany. Dziś stosunki na tym punkcie we Francji jak wogóle i w innych krajach) znacznie się poprawiły, co przypisać należy głównie staraniom Poincare‘go — tak przynajmniej nasze gazety donosiły, a zwłaszcza „Ilustr. Kurjer Codz.“ Kiedy Baldensperger bawił w 1924 r. w Ameryce, chciał, koniecznie zapoznać się z tamtejszą pierwotną ciemną pszczołą, o której wiedział ze słyszenia, względnie z czasopism, a co do której przypuszczał, że różni się od takiejże pszczoły znachodzącej się we Francji — wreszcie po bezskutecznem poszukiwaniu przyszedł do przekonania wbrew perswazjom zdającego sprawę, że Amerykanie najprawdopodobniej całkiem wyzbyli się tej pszczoły. Phillips razem z wyżej cytowanym wiele razy zaglądał do pszczół ciemnych w czasie swej wycieczki (także i u Baldenspergera) i widział zawsze, że one siedziały na plastrach całkiem spokojnie, nie rozbiegały się ani też nie trzymały się kupą u dołu na końcach ramek wyjmowanych, słowem, nie reagowały, choć bywało czasem zimno i pochmurnie. Było to wskaźnikiem dla amerykańskiego gościa, że te pszczoły nie są chyba blisko spokrewnione z pszczołą ciemną, amerykańską; dopiero, kiedy przyjechali na wybrzeże zatoki Biskajskiej (Landes), w okolicę obfitującą we wrzosy, przekonał się tenże, że tutejsza pszczoła zachowuje się już inaczej i to tak, że zachodzi w tem podobieństwo między nią a pszczołą amerykańską, czarną.

Dr Buttel—Beepen (nawiasem mówiąc, monista i przeciwnik sławnego biologa, Jerniły, Wassman‘a) rozróżniał dwie odmiany ciemnej pszczoły t. zn. zwyczajną ciemną czy czarną pszczołę i pszczołę z wrzosowisk, którą oznacza jako odmianę „Lehzen“. Pszczoła ta żyje na lüneburskich wrzosowiskach w Niemczech a także i w Holandji. Zachodzi jednak pytanie, skąd pochodzi ciemna, amerykańska pszczoła: z Anglji czy z Holandji? Ponieważ ci, co, ją w pierwszej połowie XVIII wieku przewieźli (the Pilgrim Fathers) do Ameryki pochodzili z Anglji, a przez pewien czas mieszkali także w Lejdzie w Holandji, więc nasuwa się uzasadnione przypuszczenie, że amerykańska wspomniana pszczoła wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wywodzi swój ród od pszczoły Holenderskiej, oznaczonej mianem Lehzeni, a to tem więcej, że zachowanie się ich również za tem przemawia. Pszczoły z wrzosowisk francuskich nad wspomnianą zatoką, są całkiem izolowane od swych siostrzyc skutkiem wielkiej odległości i stanowią jakby enklawen pośród otoczenia odrębnego. Włoszki

w przeciwstawieniu do pszczół sprowadzonych (oczywiście w niewielkiej ilości) z Ameryki mniej się tu ceni. Ponieważ jednemu tutejszemu pszczelarzowi z Ameryki od Jay Smith'a nadeszła nieżywa matka, więc na naleganie poszkodowanego, odniósł się Phillips do wysyłającego matki, ażeby ze względu na prestiż imienia Ameryki wreszcie zadowolił kupującego, który chciał mieć pszczoły amerykańskie, a któremu na pieniądzach zresztą nie bardzo zależało.

Francuzi hodują pszczoły przeważnie w ulach z góry dostępnych i to głównie systemu rodaka swego, Dadont'a, którego imię jest tu powszechnie znane. Ule tego typu jest tu więcej aniżeli w Ameryce; poza tem są tu też ule Lagens'a o dość głębokich ramkach, a wreszcie w okolicy Bordeaux ule typu Drory'ego.

Ule są tu, naogół biorąc, lepsze i piękniejsze (a co za tem idzie nieraz też i droższe) aniżeli w Ameryce, gdzie przemysłowo, pod punktem widzenia przeważnie finansowo traktuje się tę gałąź gospodarstwa.

Gdyby nie to, to bardzo wątpliwą jest rzeczą, czy w Ameryce używanoby dziś uli tego typu, jaki się obecnie widzi. Kilka fabryk sporządza tu ule i przyrządy pasieczne, z których jak się zdaje, jest najznaczniejszą firmą Mathieu i Colleville w Chateauroux — (sporządza też ona także sztuczną węzę, miodarki gwiaździste czy inne ręką popędzane na 12 do 16 ramek, a wreszcie i Karmelki miodowe. O ile udało się mu przypatrzeć się francuskiej florze, to widział w niej duże nieraz różnice, zależne zresztą od okolicy, a często spotykał takie okazy, o których tylko czytał i których niema wcale za oceanem. W Alpach przymorskich obficie rośnie lawenda, dostarczająca znakomitego miodu i wiele innych roślin miododajnych, którym wyniesienie znaczne nad poziom morza nie szkodzi lecz raczej pomaga; ku zachodowi zaś gleba jest więcej wapienna i tu krzewi się głów. koniczyna i esparceta, źródła skarbów miodnych. We wspomnianych już „landach" (nieużytkach) grunt jest bardzo kwaśny i dlatego porosły tu jest wrzosem. Tak we Francji jak i w Ameryce pszczelarstwo dostosowane jest do warunków danej okolicy, do jej flory, w czem olbrzymią zasługę ma G. Bonnier. Map jednak szczegółowych w tym względzie niema. Każdy wedle wszelkiego prawdopodobieństwa departament francuski ma swój związek pszczelarski, a trzy związki mają ogólno-narodowe znaczenie. Te organizacje, z któremi nasz podróżnik się spotkał, były, jego zdaniem, dzielne i prosperujące, a że składały się z ludzi wykształconych i żywo interesujących się sprawami pszczelarstwa i jego postępu, więc takim i tym podobnym działom pracy można rokować piękną przyszłość. Jako przedmiot przemysłu i handlu (podobnie jak i wielu okolicach Stanów Zjednoczonych) traktuje się we Francji pszczelarstwo tylko, jak się zdaje, we wrzosowym paśmie nadbrzeżnym t. j. w Landes — jakkolwiek wogóle w całym kraju wielkie ilości miodu otrzymuje się z tej gałęzi gospodarstwa. Organizacja jest tu znakomita i każdy członek danego stowarzyszenia dostaje albo własne pismo jak „La Gazette Apicole" albo też prenumeruje (co częściej się trafia) inne jakie pismo.

Wpływ tych pism rozpowszechnionych, znakomicie redagowanych na kulturę pszczelarzy jest wielki, a zainteresowanie się niemi też niemniejsze, tak, że stosunkom amerykańskimdużo w tym kierunku nie dostaje. Nieprawdą też jest, żeby literatura pszczelarska amerykańska miała

być bardziej praktyczną. Co się tyczy chorób pszczelich, to ma się tu z niemi też dość do czynienia, jakkolwiek może nie tyle, co w Ameryce; warto też tu zaznaczyć, że skoro tylko odkryto acarapis woodi jako sprawcę choroby z wyspy Wight, to zaraz jęto się tu badań w tym kierunku (głównie Poutier i Mamelle) i przekonano się niebawem, że ten kraj wcale nie jest wolny od tej zarazy — jakkolwiek się zdaje, nie daje się ona tu tak we znaki jak gdzieindziej (Anglja). Interesowane Koła amerykańskie powinny się mieć na baczności, żeby tej zarazy nie zawlec do swej ojczyzny. Niema też tu jak np. w Szwajcarji regularnej inspekcji pasiek; a jeśli chodzi o laboratorja w sprawie chorób pszczelich, to poprzednio było takie na Riwierze, a później pod kierownictwem dzielnego ale już nie Montpelier, jak to miało miejsce poprzednio. Z załamaniem się franka francuskiego chybił też i rynek na zbyt miodu, tak, że jak się zdaje, nikt nie wie teraz, po czemu ten produkt sprzedawać. Wogóle francuzi nie doświadczają takich trudności na rynku jak Amerykanie i miód wszędzie łatwo zbyć można, a to tem więcej, że oni mniej od wspomnianych używają cukrów równego gatunku, syropów czy też marmolad—co wszystkim pasiecznikom oczywiście idzie tylko na rękę. Umieją też oni z miodu przyrządzać różne słodycze zaprawione miodem jak: karmelki, pierniki, a także i miód pitny, którego nie używa się za oceanem. Także literaturę pszczelniczą naukową mają Francuzi bogatą (żeby tylko wspomnieć o dziele zasadniczem Bonniez'a), któremu niesłusznie zarzuca się brak uwzględnienia strony praktycznej, którą zresztą może łatwo uzupełnić jego szwagier Jerzy Layens. Francuski pasiecznik żywo interesuje się też sprawami swego fachu zagranicznemi i niejeden z nich lepiej zna literaturę amerykańską aniżeli pszczelarz z Nowego Świata (a to głównie dzięki przeglądowi pism zagranicznych), co też i dla Amerykan powinno być zachęcającym przykładem. Niewątpliwie amerykańscy pszczelarze w niejednym kierunku górują nad francuskimi swymi braćmi (co ci zresztą sami szczerze przyznają), nie umieją oni jednak ich wzorem korzystać z cudzych doświadczeń i pracy. Nie można się w poczuciu samowystarczalności wyodrębniać — kończy swą rzecz apostrofą, skierowaną do swych ziomków, Philips — dodając przy tem, że powinni się też chętniej uczyć francuskiego języka. Autor ku zabawie audytorjum probował z nim mówić, a nawet w południowej Francji zasłaniał się tym pretekstem ze względu na wadliwą wymowę, że mówi tylko narzeczem północnem — w każdym razie powierzchowna znajomość tego języka nie pozwoliła mu tak się nagadać z pasiecznikami, jakby sobie tego życzył.

Kto rządzi w ulu?

Na to pytanie chcę odpowiedzieć cytowany już Allem Lotham', i dochodzi na podstawie swych spostrzeżeń do konkluzji, że rodzina pszczela nie rządzi się jak dawniej przypuszczano, demokratycznie ale oligarchicznie. (Co się tyczy zasadniczych form rządu, to pisze u nas o tem wyczerpująco W. Lutosławski w książce p.t. „Z dziedziny myśli"). Dawniej przyznawano matce jako królowi całą władzę w ulu i dzisiaj nawet niektórzy wierzą, że ona w rządach w rodzinie pszczelej odgrywa poważną rolę. Tak jednak nie jest; bo chociaż jest ona źródłem pomyślności pnia, jednak, co się tyczy władzy, niema głosu. Nie ma go też

truteń, który tu zjawia się jako coś obcego i przygodnego; władza ta spoczywa tylko w ręku robotnic — chociaż co do tego trudno jeszcze zdobyć się na definitywną, bezapelacyjną konkluzję. Jeśli tak się rzecz ma, to nasuwa się dalej pytanie, czy ją sprawują wszystkie te pszczoły czy tylko kilka u nich, a także, czy pełnią ją przez całe swe życie czy tylko przez pewien okres. Ażeby bodaj ubocznie i pośrednio odpowiedzieć na tak postawioną kwestję, radzi autor przeprowadzić porównanie między zachowaniem się danych pszczół a ich wiekiem. Pszczoły np. karmicielkami mogą być od 3 dnia swego życia do 15, chociaż w razie potrzeby i starsze od nich w danym razie muszą się podjąć tej czynności, Podobnie ma się sprawa i z żądleniem: tak młode jak i stare pszczoły mogą żądlić i faktycznie żądla, jakkolwiek z reguły tego nie robią ani jedne ani drugie. Autor każe w dalszym ciągu swej pracy badać wiek pszczół wrażliwszych na daną pobudkę. Stuknij koło oczka w chłodny np. poranek i złap tych pszczół kilka, które najpierw wylecą, i przekonaj się o ich wieku; przy rójce zbadaj podobnie wiek pszczół, które najpierw gdzieś osiadły i poczęły wydawać woń specyficzną i nie inaczej powinieneś śledzić kwatermistrzów czy też te osobniki pszczele, które przy otwarciu ula najpierw zaczynają się burzyć. Piszący te relację zapewnia, że w rzędzie tych pszczół badanych (oczywiście w ulu normalnym) nie będzie ani najstarszych ani też bardzo młodych. Każda pszczoła przechodzi w swem życiu okres taki, w którym np. najpierw czyści komórki, później staje się, mamką, następnie zbiera miód i pyłek i t. d. — i zajmuje się wtedy tylko tą jedną czynnością, a inną jedynie wtedy, gdy musi koniecznie to zrobić w braku innych potrzebnych do tego robotnic. Co pień w danym razie ma zrobić, zależy to przedewszystkiem od pszczół będących w t. zw. wieku „złotym". —Hipotezę tę stawia Latham w sposób dość oględny i nieśmiały; a więc tem bardziej zachęcający do dalszych badań w tym kierunku.

PRZEGLĄD CZASOPISM KRAJOWYCH.

Ukazał się Nr. 9 wydawanego w Warszawie (ul. Boduena 2) czasopisma „*Ogrodnik*". Na treść numeru składają się następujące artykuły:

Dwa lata w Zaleszczykach — S. Zuliński. Zieleńce i ogrody Czechosłowacji — A. Zaleski. O szkodach, powstałych z mrozów — St. Walloch. O turkuciu podjadku — inż. J. Frydrychiewicz. Zbiór truskawek — C. Wyrzykowski. Higjena sadu — dr. Wł. Filewicz. Przycinanie drzew nadmarzniętych — K. Jankowski. Gawędy o roślinie — W. J. Zieliński. Nie zaniedbujmy porzeczek — Z. K. Pytania i odpowiedzi. Pszczoły a płodność drzew owocowych — J. Wygachiewicz. Z towarzystw i instytucyj. Zawiadomienia. Notaty. Ogłoszenia.

Czasopismo Przyrodnicze Ilustrowane

Ukazał się zeszyt I — II Czasopisma Przyrodniczego, rozpoczynający trzeci rok wydawnictwa. Redaktor E. M. Potęga. Na interesującą i bogatą treść tego zeszytu składają się następujące artykuły: Piękno przyrody polskiej i jej ochrona; J. Opacki

(Czortków) — Atlantyda w świetle nauk przyrodniczych; dr. Dokowski (Mińsk Maz.) — Pasorzyty zwierząt domowych, jako materjał do zbiorów zoologicznych; dr. A. Muszyński (Warszawa) — Uwagi o znaczeniu mineralogji, jako przedmiotu nauczania w szkole średniej; J. Zerndt (Kraków) — Działalność Państw. Rady Ochrony Przyrody w 1928 r.; E. M. Potęga (Łódź) — Obraz przedwiośnia r. 1928; Z. Rowieński (Warszawa) — Sprawozdanie z działalności Centralnej Miejskiej Pracowni Przyrodniczej w Łodzi za rok 1928; E. M. Potęga (Łódź) — Rośliny wiosenne lasu miejskiego obok Łodzi; dr. J. E. Patzer (Łódź) — Tęgopokrywe okolic Pabjanic; dr. W. Eichler (Pabjanice) — Z życia Towarzystwa. — Komunikaty. — Książki nadesłane.

Zeszyt ten, ze względu na ciekawą treść i piękne ilustracje, zainteresuje niezawodnie nauczycieli i miłośników przyrody.

Adres Redakcji i Administracji: Łódź, Nowo Targowa 24.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Pytanie:

Ponieważ postanowiłem przejść na jeden typ ula, wybrałem więc „Ul warszawski, model 29“. By nie popełnić jakiejś niedokładności w wymiarach takowego, uprzejmie proszę Redakcję, o wyjaśnienie, czy nie kryje się jakiś błąd w miesięczniku „Pszczelnictwa Polskiego“ Nr. 9 z roku 1928, gdzie jest wymiar powyższego ula, a między innemi, wskazana wysokość ramek nadstawkowych o 1/3 niższa od ramek gniazdowych, co stanowi 286 mm.

Wziąwszy pod uwagę wysokość ramek nadstawkowych u miejscowych pszczelarzy, które nie przekraczają 150 mm., czy nie należy rozumieć, iż wysokość ramek nadstawkowych ula model 29, stanowi 1/3 ramek gniazdowych?

St. Hryniewicz.
z Rożyszcza.

Odpowiedź:

Słuszna uwaga co do wysokości ramki nadstawkowej, która winna mieć 145 mm. wysokości, co stanowi 1/3 wysokości ramki gniazdowej. Odpowiednie sprostowanie błędu zecerskiego było dane w Nrze 12, str. 384, z roku ubiegłego, a także w Nrze 4 z r. 1929 w Odpowiedziach. *Z.*

Pytanie:

Niniejszym uprzejmie proszę o odpowiedź, kiedy będzie zjazd pszczelarzy w Poznaniu na wystawę i jak się ta sprawa przedstawia w szczegółach, ponieważ chciałbym wziąć udział w zjeździe. Dotąd niema w „Pszczelnictwie P.“ o tem wzmianki i nie wiem, czy czekać na powyższe, czy zapisać się do innej wycieczki, organizującej się w powiecie, czy będą rozsyłane jakie karty do zniżek kolejowych dla wyjeżdżających z miejsca?

M. Borkowski.

Odpowiedź:

W czasie trwania Wystawy odbędzie się w połowie sierpnia, w dniach 16 i 17, Wszechsłowiański Zjazd Pszczelarski; w tymże czasie projektowana jest Wystawa Pszczelarska. Co do ulg na kolejach, to pojedyńcze osoby, jadące na Wystawę, korzystają ze zniżki 33 proc., przy wycieczkach grupowych (conajmniej 10 osób), organizowanych przez związki lub stowarzyszenia. 50 proc. zniżki na podstawie zaświadczeń organizacyj, urządzających wycieczki. Co do wycieczek pszczelarzy na Wystawę, to urządzeniem takowych mogłyby się zająć miejscowe organizacje pszczelnicze, urządzanie bowiem wycieczek z Warszawy ze względów technicznych jest trudniejsze. *Z.*

Pytanie:

Proszę uprzejmie „Pszczelnictwo Polskie“ o poinformowanie mnie, czy akacja żółta daje dużo nektaru i czy pszczoły mogą ten nektar wydobyć z kielichów kwiatów?

Proszę o poinformowanie, ile kwasu salicylowego w proszku ma być dodawane na 10 litrów syropu?

Siemaszko.

Odpowiedź:

Akacja żółta pospolita (caragana arborescens) należy do krzewów miododajnych, zakwita w czerwcu. Wydziela sporo miodu, który z łatwością pszczoły wydobywają z kielichów kwiatów, z tego względu poleca się do rozpowszechnienia.

Na 10 litrów syropu można dać 5 grm. kwasu salicylowego. *A. Z.*

Pytanie:

Czy oczko, względnie wylot, umieszczony gdziekolwiek, w górze (kószki lineburskie) w środku i u dołu ula wpływa (nietylko jako wylot) na prawidłowy dopływ powietrza, wentylację, zimowanie, lepszy i obfitszy zbiór miodu przez pszczoły; gdzie zatem najlepiej umieścić go?

Br. Ludwik Bach.

Odpowiedź:

Przeznaczeniem wylotu(ów) w ulu jest z jednej strony dać możność pszczołom połączenia ze światem zewnętrznym, czyli ułatwić komunikację, z drugiej służy on jako regulator powietrza w ulu. Wylot w ulu bez względu na system do tych celów winien być dostosowany. Żeby wylot odpowiadał tym warunkom, to winien być tak umieszczony, by pszczoły w czasie większego pożytku swobodnie mogły wychodzić nazewnątrz i wchodzić do wnętrza ·ula, jak również, by w czasie upałów, kiedy jest duszno w ulu, ułatwiał wentylację, a także zimą, kiedy zepsute powietrze zamieniać się winno dopływem świeżego. W kószce budowanej ze słomy, jako materjału odpowiadającego warunkom dobrej wentylacji, wylot(y) umieszcza się w dolnej części lub u spodu, na jej dnie. Przy jednym dolnym wylocie pszczołom zimą i wiosną łatwiej utrzymać równą temperaturę w ulu, niż przy wylotach 2-ch lub więcej, kiedy umieszczone są na dole i pośrodku. Przy 2-ch wylotach otwartych najwięcej w drugiej połowie lata pszczoły same wylot wyżej położony zmniejszają częściowo, zasklepiając go kitem, by zimą uchronić kłąb od mroźnego powietrza, dostającego się do wnętrza, pozostawiając dolny całkowicie otwarty dla potrzeb własnych. Inaczej się przedstawia podobne umieszczenie wylotów latem w czasie większego pożytku, wówczas, gdy w ulu już jest temperatura wysoka, pszczoły wykorzystują wyloty tak dolny, jak i środkowy dla lepszej wentylacji ula. Uważam, że przy 2-ch lub więcej wylotach latem pośrednio wpływają one nawet na lepszy zbiór miodu przez ułatwienie dobrej wentylacji, chroniąc pszczoły od wylegania. Natomiast zimą i wiosną wystarczy najzupełniej pszczołom jeden wylot dolny, umieszczony na spodzie kószki. *Z.*

Pytanie:

Uprzejmie proszę o odpowiedź, jak i co mam czynić z bezmatkiem, gdy mu daliśmy młody czerw na matkę, to założyły 5 mateczników ratunkowych, które przed samem wylęgnięciem rozgryzły, a jeden tylko matecznik pozostał jeszcze nierozgryziony, lecz jednocześnie zauważyłem, iż są jajeczka pszczoły t. zw. trutówki. Ramę tę z matecznikiem wstawiłem do drugiego ula bezmatecznikowego, z którego przepędziłem z trutówki do ramowego i tam wylęgła się, lecz do dziś jeszcze jest niezapłodniona i czy możliwy jest oblot weselny z trutniami z innego ula i jednocześnie wylęgłemi z matki, czy nie będą one za młode. Jak rozpoznać pszczołę trutówkę i jak postąpić z pierwszym rojem bezmatecznikowym, ponieważ rój jest dość silny i miodu ma dostatecznie. Matkę chcę hodować u siebie, lecz nie wiem jakim sposobem i systemem ula, czy warszawskim, poszerzonym?

J. Łozowski
Nowo Święciany.

Odpowiedź:

Pierwszy bezmatek, o ile posiada dosyć pszczół, można jeszcze próbować zasilić czerwiem różnego wieku, biorąc z innego silnego roju 2 plastry czerwiu, obsiadłego młodą muchą i wstawić w środek gniazda. Młoda mucha, wzięta z innego ula, może założy mateczniki i uchroni je od zagłady przez pszczoły, posiadające trutówkę. Po kilku dniach należałoby przekonać się, czy na plastrach dodanych są założone mateczniki. Przy obecności mateczników wyczekiwać spokojnie, aż matka się wygryzie i zapłodni, co normalnie winno nastąpić po 4-ch tygodniach od założenia mateczników. Wiek trutni nie odgrywa roli w tym wypadku. Pszczoły trutówki odróżnić jest trudno i szukać jej nie warto, bo może ich być w ulu kilka. Żeby się ich pozbyć z roju, można zastosować albo zsypywanie wszystkich pszczół na płótno, skąd pszczoły-robotnice odlecą na dawne miejsce, a pszczoły-trutówki pozostaną, lub ul z trutówką przestawić na miejsce roju silnego, posiadającego matkę w dzień pogodny, a rój ten na miejsce roju z trutówką. Przed przestawieniem uli należy obydwóm rojom nadać jednolity zapach, podłożywszy do jed-

nego i drugiego ula na spód kawałki kamfory, by pszczoły się nie ścinały, matkę również zamknąć na jeden dzień do klateczki, by zabezpieczyć od ścięcia, a następnie uwolnić.

Ratowanie roi bezmatków lub posiadających trutówki jest kłopotliwe, niełatwe i korzyści roje takie w tym roku nie dadzą. Czy nie lepiej w tym wypadku zamiast osłabiać roje silne na zasilanie słabych bezmatków, te ostatnie skasować zupełnie, połączywszy je z innym rojem, też słabszym, posiadającym matkę? Zamiast 2-ch roji słabych, otrzymujemy jeden silny, który bez kłopotów da pszczelarzowi korzyść większą, niż dwa słabe, od których nietylko miodu nie otrzyma, ale jeszcze często zmuszony jest dokarmiać w jesieni, czy wczesną wiosną.

Co do hodowli matek, to musimy Sz. Pana uprzedzić, że hodowla matek wymaga pewnej umiejętności i doświadczenia pszczelarskiego. Hodować większą ilość matek można w specjalnych małych ulikach hodowlanych, lub pojedyńczo w zwykłych ulach, jakie mamy w pasiece. W tych ostatnich oddzielamy część pszczół z czerwiem w jednym końcu ula, przegradzając od roju deską szczelnie dopasowaną, żeby pszczoły nie łączyły się z sobą, gdzie osierocone pszczoły założą mateczniki na dodanym czerwiu. Czerw lepiej użyć młody, przeważnie jajeczka lub jednodniowe poczwarki. Tak osierocone pszczoły winny mieć swój osobny wylot nazewnątrz, pewien zapas pokarmu i dosyć ciepła, żeby czerw, jak i mateczników nie oziębić. Po kilku dniach zaglądamy do ula, czy mateczniki założone zostały. Przy obecności mateczników zasklepionych, jeżeli chcemy więcej matek wyhodować, to można zostawić jeden lub dwa najwyżej, a resztą zabrać i zużyć dla hodowania matek w innych ulikach lub na zmianę matek starszych.

Szczegóły, jak matki hodować, znajdzie Pan w podręcznikach pszczelarskich, które należałoby uważnie przeczytać przed przystąpieniem do hodowli matek: „Praktyczne Pszczelnictwo“ St. Brzósko, „Praca w pasiece“ ks. Ciborowski, „Pszczelarstwo nowoczesne“ ks. A. Margoński i „Hodowla pszczół“ Weber i in.

A. Z.

ZAWIADOMIENIE.

Z dniem 1 lipca r. b. biuro N. Z. O. P. przestanie się mieścić przy ulicy Emilji Plater Nr. 10. Odtąd listy w sprawach, dotyczących organizacji N. Z. O. P. i Administracji „Pszczelnictwa Polskiego“, oraz do Warszawskiego Okręgowego Towarzystwa Pszczelniczego adresować należy: Plac żelaznej Bramy, II Hala Mirowska, sklep Nr. 9.

Artykuły, czasopisma zamienne, listy we wszystkich sprawach, związanych z redagowaniem „Pszczelnictwa Polskiego“, nadsyłać należy pod adresem: Stanisław Brzósko, Łomianki, pod Warszawą.

We wszelkich sprawach, dotyczących handlu artykułami pszczelniczemi, zwracać się należy do Spółki Zawodowych Pszczelarzy (II-ga Hala Mirowska, sklep Nr. 9).

Na konto P. K. O. Nr. 11.218 wpłacać należy *tylko kwoty, przeznaczone na prenumeratę „P. P.“*.

CENNIK SPÓŁKI ZAWODOW. PSZCZELARZY.

Ule amerykańskie Dadant'a Blatta	50,00
Ule warszawskie z nadstawką, wymiar ramek normalny 24 × 43½ cm. od 55,00 do	65,00
Ule warszawskie, poszerzone, z nadstawką, wymiar ramek 30×43½ cm.	65,00
Ul weselny „Kramera“ do sztucznej hodowli matek pszczelich	8,00
Ul weselny „Zandera“ do tegoż użytku	25,00
Kószki słomiane wielkopolskie (2 pierścienie z nakrywką)	10,00

Matki pszczele rasy krajowej z opakowaniem i przesyłką za sztukę	10,00
Węza (sztuczna woszczyna) z komórkami pogłębionemi	13,00
Węza (sztuczna woszczyna) z komórkami zwyczajnemi	12,50
Balonik Tyryngski do podkarmiania pszczół	2,80
Blacha odgrodowa (kratówka)	2,00
Blaszanki do miodu na 2½ kg.	1,75
Blaszanki do miodu na 5 kg.	2,50
Blaszanki do miodu na 10 kg.	3,75
Cukromierz do wyrobu wina	5,50
Czapeczka do nakrywania matki na plastrze od 0,60 do	1,75
Czajniczek do rozpuszczania wosku	5,00
Czerpak do zbierania pszczół	2,50
Dłutko skrobaczka „Roota“	3,50
Drut cynkowany do umocowywania węzy za 1 kg.	4,80
Klateczki na matkę od 0,60 do	1,50
Kociubka do wygarniania śmieci z ula	4,50
Kółko (rolka) do krajania woszczyny	4,50
Korytko do rozpuszczania wosku	3,00
Lutownik Nowińskiego	1,50
Łapka na trutnie od 4,50 do	10,00
Miodarka (wirówka) 2-plastrowa	77,00
Miodarka (wirówka) 4-plastrowa	105,00
Nadstawka do ula warszawskiego od 9,00 do	12,00
Noże długie do odsklepiania miodu	6,00
Noże krótkie do odsklepiania miodu	3,50
Podkarmiaczka Müllera	10,00
Podkarmiaczka blaszana do zawieszenia w ramce warszawskiej	1,50
Podkarmiaczka blaszana do zawieszenia w ramce amerykańskiej	2,00
Podkurzacz 2-ścienny z mieszkiem, nie nagrzewający się, izolowany azbestem	10,50
Podkurzacz 1-ścienny bez mieszka	5,00
Podkurzacz 1-ścienny z mieszkiem	7,50
Praska cementowa do wyrabiania węzy wymiaru amerykańskiego	60,00
Praska cementowa do wymiaru warszawskiego	50,00
Radełko do węzy z nagrzewaczem	3,00
Radełko do węzy bez nagrzewacza	2,50
Ramki gniazdowe do ula warszawskiego złożone	0,70
Ramki gniazdowe do ula warszawskiego niezłożone	0,50
Ramki nadstawkowe do ula warszawskiego złożone	0,60
Ramki nadstawkowe do ula warszawskiego niezłożone	0,40
Ramki sekcyjne	0,25
Rojnica drewniana (transportówka) na ramki warszawskie	11,00
Rzeziczka do wycinania plastrów z uli nierozbieralnych	6,00
Siatka druciana na twarz z białego drutu	2,00
Siatka druciana na twarz czarna	2,50
Siatka tiulowa z kapeluszem	5,50
Siatka tiulowa na twarz do kapelusza	4,50
Siatka druciana do miodarki	3,00
Sito blaszane z pobielanej siatki do cedzenia miodu, rozsuwalne	7,50
Sito blaszane z pobielanej siatki zwyczajne	4,00
Szczoteczka do zmiatania pszczół	1,75
Szydła do robienia dziurek w ramkach	1,00
Skrobaczki krótkie do ścian ula	3,50
Szpryce do opryskiwania rojów	10,00
Topiarka słoneczna do wosku	23,00
Talerzyki do baloników	0,60
Tryby do miodarki 2-plastrowej (okucie)	20,00
Tryby do miodarki 4-plastrowej (okucie)	25,00
Widelce - odsklepiacze od 5,50 do	7,00
Wanienka z siatką do składania zasklepin	15,00
Worki płócienne do zdejmowania rojów	7,50
Wosk i miód — ceny zmienne, stosownie do gatunku i jakości	
Zamiana wosku czysto pszczelego na węzę z potrąceniem %, zależnie od czystości wosku	
Za przerób 1 kg. wosku na węzę płaci się	2,50
Zasuwki wylotowe cynk. dziurk. różnych systemów	

PODRĘCZNIKI

Stanisław Brzósko — Praktyczne Pszczelnictwo, 1927 r.	4,40
— Gospodarka w ulach nadstawkowych	2,50
— Zgnilec u pszczół i jego leczenie	0,50
Ks. T. Ciborowski — Praca w pasiece, 1927 r.	7,00
— Pszczoła, czyli nauka o pszczelem życiu	7,00
— Ul warszawski i jego zastosowanie	0,36
Ks. A. Margoński — Pszczelarstwo nowoczesne, 1927 r.	2,40
— Miód żywi i leczy, 1917 r.	1,50
— Pożytek z pszczół dla rolnictwa, 1925 r.	0,30
K. Szalkiewicz — Podręcznik do poznawania i hodowli roślin miododajnych, 1926 r.	3,50
— Podręcznik do racjonalnego pszczelnictwa, 1928 r.	2,40
— Ul Uniwersalny, pospolicie zwany ulem Dadana z 2 tablicami natur. rozm., 1928 r.	0,30

F. Geisheimer — Najlepszy ul ame-

rykański, słomiany, z rysunkami, 1925 r. 1,00
J. Królikowski — Wosk pszczelny, jego przetwory i zastosowanie, 1926 r. 2,40
Jan Kretczmer — Kalendarz pszczelniczy, poradnik na 25 pni, 1928 r. 2,00
A. Nowiński — Wina i miody owocowe, 1928 r. 0,50
Inż. L. Spiss — Wina domowego wyrobu, 1928 r. 4,00
— Wyrób win w domu 0,35

Ekspedycja i opakowanie po cenie kosztu własnego. Przy zamówieniach przedmiotów, które mogą być wysłane pocztą i za zaliczeniem, konieczne jest wskazanie dokładnego adresu pocztowego. Przy przedmiotach, jak: ule, miodarki, praski, które mogą być wysłane tylko koleją, konieczne jest wskazanie stacji kolejowej i adresu pocztowego, oraz wyraźnie całe *imię i nazwisko.* Za uszkodzone przedmioty w drodze Spółka nie odpowiada.

KOMUNIKAT.

OGRODNICY.

W lipcu b. r. kończą w Trzyletniej Średniej Szkole Ogrodniczej w Lublinie 58 abiturjentów Szkołę. Wśród nich 28 ma już praktyki i stanowiska. Zwracamy się do Zakładów i Instytucji ogrodniczych, lub kierownictwa ogrodów prywatnych, z zawiadomieniem, że wśród pozostałych abiturjentów jest kilkunastu takich, którzy śmiało mogą podjąć samodzielną pracę. Adres: Szkoła Ogrodnicza, Lublin (Gmach Uniwersytetu).

Wydawca za Naczelny Związek Org. Pszczelniczych i Redaktor odpowiedzialny **St. Brzósko**

Warszawskie Zakłady Graficzne. Warszawa. Wilcza 60.